

KONKRETY

nr 23

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VI Nr 23 (263) 10 CZERWCA 1977 R. CENA 2 ZŁ

Tradycyjna kielnia znajduje jeszcze tu i ówdzie zastosowanie, prosty kołowrotek służący do wciągania na wyższe piętra platformy z ceglami czy pojemnika z murarską zaprawą — też, ale ten prymitywny sprzęt wypierany jest przez urządzenia bardziej nowoczesne, oszczędzające ludzki wysiłek. Wśród różnych typów maszyn wprowadzanych na place budów często spotykamy żurawie z głogowskiej „Famaby”.

BUDOWLANYM I GÓRNIKOM

Tam, gdzie w pobliżu koryta Odry uruchamiano przed ponad trzydziestu laty stocznice rzeczna, jest dziś zakład, który z racji nowoczesności swoich wyrobów mieści się w czołówce krajowych producentów maszyn budowlanych. Zakład, który z powodzeniem od lat specjalizuje się w produkcji znanych w kraju i za granicą żurawi lekkiego typu...

Strona 8—9



Fot. Krzysztof Raczkowiak



SKR-y martwią się wieloma rzeczami, a tylko między innymi usługami i mechanizacją.

Fot. Stanisław Celoch

Kółka rolnicze są obecnie na wsi czymś takim, że... gdyby ich nie było, trzeba by je natychmiast powołać. Są bowiem jedyną instytucją gwarantującą, że niewystarczająca jeszcze ilość sprzętu rolniczego jest wykorzystana jak najefektywniej; że mechanizacja wkracza na chłopskie pola szybciej i skuteczniej, niżli wynikałoby to z liczby posiadanych traktorów czy kombajnów i przypadających na nie gospodarstw. Kółka są więc w pierwszym rzędzie, bo bezpośrednio na chłopskim polu, propagatorem nowoczesności.

Tak już przyzwyczailiśmy się do widoku traktorów, kombajnów i wszelkiego innego dostatku na polach, że zapominamy jak niedawne to czasy, kiedy konie były symbolem

dostatku w gospodarstwie, jego wizytówką. Jak niedawno, można się przekonać, wzięwszy do ręki wydane kilka lat temu podręczniki. Zupełnie przypadkowo przeglądałem teraz „Podstawy rolnictwa” prof. Józefa Dzieżycy, podręcznik przeznaczony między innymi dla studentów wyższych szkół rolniczych. W książce tej, wydanej w roku 1973, a więc zaledwie cztery lata temu, lwia część wszystkich rysunków maszyn i urządzeń rolniczych stanowią te przeznaczone dla koni. Cztery lata temu taka być musiała, taka była wieś.

Kto by dzisiaj rysował konne pługi i brony? Kto wydałby dzisiaj taką książkę? Toż to już zaczyna być historia...

Strona 7

KÓŁKO MUSI SIĘ OBRÓCIĆ

PLENUM ZW ZSMP i WRZZ

W miniony wtorek odbyło się w Legnicy wspólne plenum ZW ZSMP i WRZZ poświęcone problemom adaptacji społeczno-zawodowej. Obrady prowadził przewodniczący ZW ZSMP tow. Zygmunt Bober. Referat wprowadzający wygłosił przewodniczący WRZZ tow. Piotr Czaja. W trakcie dyskusji przedstawiono m. in. zagadnienia dotyczące roli mistrza w procesie adaptacji młodych pracowników, wpływu warunków socjalnych na proces przystosowywania się w środowisku pracowniczym, roli i zadań organizacji związkowej i młodzieżowej w tym procesie. Przyjęta przez wspólne plenum uchwała mówi m. in. o tym, iż rady zakładowe wspólnie z organizacjami młodzieżowymi i kierownictwem polityczno-gospodarczym zakładów ustala konkretne kierunki realizacji zakładowych programów adaptacji społeczno-zawodowej, dokonują weryfikacji istniejących programów wzbogacając je o nowe treści wynikające z aktualnych i perspektywicznych potrzeb zakładów. Plenum zobowiązało organizacje młodzieżowe i rady zakładowe do dokonywania raz w roku wspólnych ocen realizacji programów adaptacji młodych załóg w celu utrzymania wysokiej dynamiki produkcji, wysokiej efektywności gospodarowania, zapewnienia produkcji wysokiej jakości, rytmicznego wykonawstwa planowanych zadań, poprawy organizacji i dyscypliny pracy. Wyniki przeglądu winny być przedstawione w 3 kwartale br. do zatwierdzenia na KSR-ach.

Wyróżniający się aktywiści organizacji młodzieżowych otrzymali odznaczenia im. Janka Krasickiego. Udekorowano nimi Henryka Zielińskiego, Jana Kruszyńskiego, Witolda Nowackiego i Jana Janika.

Po plenum odbyło się spotkanie Komitetu Wykonawczego RW FSZMP z uczestnikami niedawnych dni przyjaźni młodzieży polskiej i NRD. (p)

PO PIĘCIU MIESIĄCACH

W pięciu minionych miesiącach plan społeczno-gospodarczego rozwoju regionu najlepiej realizował przemysł. Dynamika sprzedaży w tym okresie wynosiła 111,3 proc. (na cele rynkowe 111,3 proc., na eksport 124,1 proc.). Zaawansowanie rocznego planu sprzedaży na koniec maja wyniosło 40,1 proc., a wartość produkcji 16,8 mld zł.

W budownictwie ogółem (przemysłowym, rolniczym i mieszkaniowym) zaawansowanie planu rocznego wynosi 39,6 proc., w samej „mieszkalniowce” (ręczniew) 30,7 proc. Od stycznia do maja w zagłębiu miedziowym oddano do użytku 1,407 mieszkań o 4,862 izbach. Przytoczone dane nie są ostateczne.

MAŁE ŻNIWA TUŻ... TUŻ

Sianokosy (trawę zebrano z 28 tys. ha) mamy już za sobą i myśleć teraz trzeba o letnich pracach. Bliski jest już czas zbioru rzepaku, którego mamy w województwie ponad 13 tysięcy ha, zbliża się czas dojrzewania ponad 101 tysięcy hektarów zbóż. Wszystko wskazuje na to, że rolnictwo przygotowane jest do tych prac należycie. Już w październiku przystąpiono do weryfikacji sprzętu. Na tej podstawie ustalono harmonogramy przebiegu remontów oraz potrzeby na części zamienne. Przebieg remontów i przestrzeganie ustalonych harmonogramów pozwoliły na uzyskanie pełnej gotowości sprzętu już 31 maja.

Nie jest to sprawa bagatelna, biorąc pod uwagę zasoby sprzętu jakim wieś dysponuje. Jeździ już po naszych polach na przykład 5 tysięcy ciągników, na łakach pracuje ponad 600 kosiarzy rotacyjnych i ciągników. Czekają swojej kolejki 631 kombajnów. Brakuje traktorzystów — jest ich w województwie 4,201. Ale nie zabraknie za to kombajnistów.

Plany na trzeci kwartał, wymagają dużego wysiłku od ludzi i od sprzętu. Poważne zadania mają w tym roku GS-y. Podobnie jak w latach poprzednich największych trudności spodziewać się należy przy suszeniu rzepaku i przy przewożeniu zbóż.

(krzyd)

PRZYGOTOWANI DO KAMPANII

Zakłady przetwórstwa owocowo-warzywnego w naszym województwie przygotowują się do przeróbki obfitości tegorocznych zbiorów owoców i warzyw. W Eksportowym Zakładzie Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Pątnowie Legnickim nową kampanię zaplanowano na 22 czerwca, kiedy to spodziewana jest pierwsza partia truskawek z tegorocznych zbiorów. Podobnie jak w latach ubiegłych wyprodukują się z nich kompoty i pulpe. Trwają przygotowania do przyjęcia czereśni, śliwek, kapusty, pomidorów i ogórków. Wyroby w postaci kompotów, dżemów, powideł, przecierów i sałatek w 40 proc. przeznaczają się na eksport.

Zakład przymierza się do rozwinięcia produkcji kukurucznej. To sprowadzone z Francji warzywo nie znalazło jeszcze w naszym kraju smaczności, aczkolwiek ubiegłoroczne próby w postaci sałatek miały popyt i przewiduje się, że w tym roku przetwórstwo kukurucznej znacznie wzrośnie.

Dolnośląskie Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Legnicy otrzymały właśnie nowoczesne, całkowicie zautomatyzowane urządzenia do mycia butelek. Pozwoli to na trzykrotne zwiększenie produkcji napojów pomarańczowo-jabłkowych, z których legnickie zakłady słyną. I jeśli w bieżącym roku wyprodukują się 500 ton tego asortymentu, to w roku przyszłym na rynku znajdzie się 1700 ton. DZPOW przygotowały oryginalne, nieznanie dotychczas w kraju, receptury alkoholizowanych cocktaili owocowych na bazie importowanych soków: malinowego, wiśniowego i pomarańczowego. Pierwsza partia nowych wyrobów ukaże się jeszcze w tym roku.

Nowa kampania DZPOW rozpoczyna od produkcji groszku konserwowego. Przygotowuje się i remontuje linie produkcyjne do wyrobu soków, nektarów, marmolady i koncentratu pomidorowego. Konserwacji poddano urządzenia do tłoczenia owoców. Aktualnie DZPOW stoją przed poważnym problemem zbytu marmolady owocowej, która nie może znaleźć nabywców i zalega magazyny zakładu.

W legnickiej chłodni uporano się już ze szpinakiem. 10 czerwca rusza produkcja pyz z mięsem w ilości 150 ton. 20 czerwca br. to początek kampanii groszkowej. Później na taśmach produkcyjnych znajdą się zbiory fasolki, marchwi i szpinaku. Mrożone warzywa i owoce produkować się będzie obok tradycyjnych wyrobów kulinarnych takich jak pyzy podróbne, kluski z mięsem i podrobami, które przeznaczone są głównie na zaspokojenie potrzeb województwa dolnośląskiego.

We wrześniu br. w naszych sklepach pojawi się nowość rodem z legnickiej chłodni. Będą to zupy mrożone do błyskawicznego przyrządzenia. Jeśli sondaż rynku wypadnie pomyślnie, zakład przystąpi do większej produkcji. (p)

FABRYKI... WIEPRZOWINY

Przedsiębiorstwo Przemysłowe Budownictwa Rolniczego w Legnicy główną uwagę skupia obecnie na dwóch fermach: w Tomaszowie Bolesławieckim i podlegnickiej Nowej Wsi. Budowlani zobowiązali się oddać inwestycję tomaszowską do 30 czerwca br., by potem wszystkie siły wykonawcze przerzucić na obiekty pod Legnicą. Zgodnie z ostatnimi ustaleniami przemysłowa ferma tuż przy chlewni w Nowej Wsi ma być gotowa do 30 września.

Obiekt wykonywany według węgierskiej dokumentacji i pod nadzorem naszych bratanków obliczony jest na 9500 sztuk trzody. Roczna produkcja fermy wyniesie 1570 ton wieprzowiny. Podpisana przez Kombinat PGR w Legnicy umowa z Zakładami Mięsnymi przewiduje regularne, dokonywane co jedenaste dni, dostawy żywców w ilości 430 sztuk.

Nowoczesna ferma wyposażona będzie w naj-



Ulice Kręta i Fabryczna w Legnicy, choć położone w ruchliwej części miasta w rejonie ulic II Armii Wojska Polskiego i Świerczewskiego są utrudnieniem dla mieszkańców. Po deszczu pełno tutaj kałuż i błota, w czasie upałów jeżdżące tędy ciężkie pojazdy „Transbudu” i Dolnośląskich Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego wzbijają tumany kurzu. Jeźdźnia podziurawiona jest licznymi wybojami. Nie

lepiej wyglądają chodniki. Jak się zamierzania gospodarza miejskich arterii — Zjednoczenia Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Legnicy, jeśli idzie o ul. Krętą i Fabryczną, które nie tylko utrudniają komunikację, ale też szpecą miasto?

Odpowiada dyrektor ZGKiM Zdzisław Styczyński:

— Czekaliśmy z remontem ul. Krętej, gdyż plany przewidywały uczynienie z tej ulicy nitki wiążącej planowany most z ulicą Waskiewiczów. Ale ta koncepcja upadła. Most będzie budowany, lecz w rejonie ulicy Wrocławskiej. Nim jednak powstanie dokumentacja budowy nowej nawierzchni dla Krętej, co z pewnością potrwa, przedsięwzięliśmy inne

nowsze urządzenia produkcji węgierskiej. W skład tego wieprzowego kombinatu wejdzie również wytwórnia pasz. Jej roczna produkcja — 20 tysięcy ton — przeznaczona będzie na potrzeby własne, a także fermy w Tomaszowie Bolesławieckim. Nowy zakład tuż po oddaniu będzie własną oczyszczalnią ścieków. Zadbano o zaplecze socjalne dla 85-osobowej załogi. Na miejscu urządził się jadalnię, szatnię, łazienkę itp. Trzon kadry stanowić będą doświadczeni pracownicy z istniejących zakładów Kombinatu PGR. Przewidziano zatrudnienie absolwentów wyższych uczelni. Fachowy personel odbył praktykę w podobnych zakładach na Węgrzech.

Nowy kombinat nie będzie miał kłopotów mieszkaniowych. Budowa mieszkań znacznie wyprzedziła główną inwestycję. Oddano już do użytku sześć bloków mieszkalnych dla 84 rodzin oraz przedszkole dwuoddziałowe na 60 miejsc. Osiedle to zlokalizowano w sąsiedztwie zakładu, który pierwsze partie żywców wyprodukuje jeszcze w bieżącym roku. (p)

ODDZIAŁ PTR W LEGNICY

W końcu ubiegłego tygodnia ukonstytuował się w Legnicy Wojewódzki Oddział Polskiego Towarzystwa Rasyjskiego. Na zebraniu inauguracyjnym obecni byli zastępcą przewodniczącego Zarządu Głównego PTR doc. dr. Bazyli Białokozowicz, sekretarz Zarządu Wojewódzkiego TPPR Celina Polańska, przedstawiciele kuratorium, wykładowcy i nauczyciele oraz miłośnicy języka rosyjskiego. Na zebraniu inauguracyjnym postanowiono również powołać koła terenowe PTR w Legnicy, Głogowie, Jaworze, Lubinie, Chojnowie, Polkowicach.

Przewodniczącą oddziału wojewódzkiego PTR została Maria Korona, jej zastępcą Zdzisław Jagodziński.

Celem towarzystwa jest jak najszerza popularyzacja języka rosyjskiego, doskonalenie metodyki jego nauczania oraz krzewienia wiedzy o historii i kulturze rosyjskiej i radzieckiej. (L)

15-LECIE ODDZIAŁU DPBP

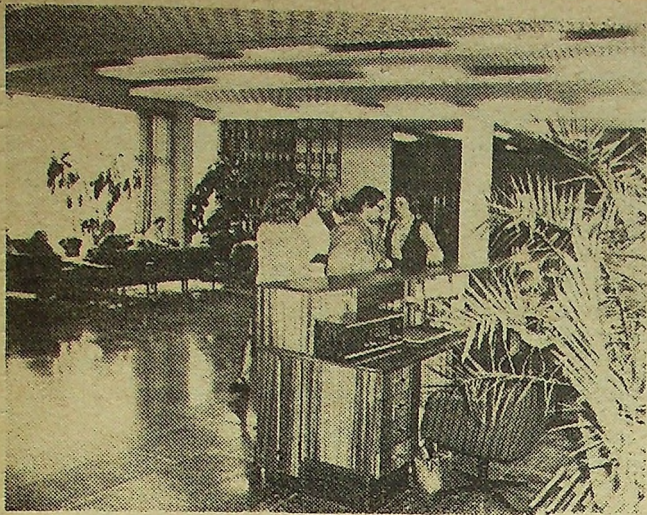
Przedwczożaj z udziałem władz miejskich Lubina odbyła się w Domu Kultury Zagłębia Miedziowego akademii z okazji 15-lecia istnienia lubińskiego oddziału Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego we Wrocławiu. W czasie akademii Władysław Strużak otrzymał Brazyjowy Krzyż Zasługi. Wyróżniono też 15 odznak „Zasłużony dla LGOM” i nagrody pieniężne dla długoletnich pracowników oddziału.

Udział lubińskiego oddziału DPBP w realizacji inwestycji w zagłębiu miedziowym, w samym tylko generalnym wykonawstwie, przekroczył 6 miliardów zł. Najważniejsze obiekty budowane przez załogę oddziału to między innymi: Zakłady Górnicze „Lubin”, „Polkowice”, „Rudna”, walcownia bezwlewkowa w Orsku oraz liczne inwestycje towarzyszące, a ostatnio i budownictwo mieszkaniowe. Pracownicy oddziału zatrudnieni byli również przy budowie huty „Katowice”. (Stam)

TRUCICIELE

Jak nas poinformował 8 bm. prezes Zarządu Okręgu Legnicko-Jeleniogórskiego PZW Zdzisław Batruch, od 4 czerwca gorzelnia Nowa Wieś Grodziska wypuszcza do pobliskiego potoku Żimnik silnie trujące ścieki. Spowodowały one całkowite wyniszczenie narybku sandacza i karpia hodowanego w ośrodku zarybieniowym PZW Modlikowice. Straty ocenia się na około 700 tys. zł.

Trucizna zagraża również rzeczce Skora, nad którą położone są państwowe gospodarstwa rybne Góliszów i Niedźwiedzice. (L)



„CUPRUM”

Hotel o nazwie „Cuprum” w Legnicy jest dziewiątym obiektem WPGT „Piast”. Oddano go do użytku w tym miesiącu. W pokojach 1- i 2-sobowych i w apartamentach jest 335 miejsc noclegowych. Goście hotelowi mają do dyspozycji punkty fryzjerski, krawiecki, szewski, sklep „Pewexu”, punkt wymiany walut, garaże i parking. Punkt informacji turystycznej prowadzi rezerwację i sprzedaż biletów kolejowych i lotniczych.

Dzięki nowemu obiektowi „Piast” dysponuje obecnie ponad 1.100 miejscami w hotelach.

Fot. Stanisław Celoch

W Legnicy odbył się II Wojewódzki Przegląd Zespołów Artystycznych Szkół Specjalnych. Uczestniczyło w nim siedem zespołów tanecznych, estradowych, muzycznych i kielichowych, reprezentujących ośrodki szkolno-wychowawcze w Głogowie i Złotorzy oraz Państwowy Zakład Wychowawczy w Jaworze. Pierwsze miejsce i puchar Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci otrzymał już po raz drugi, zespół taneczny Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Głogowie (na zdjęciu), kierowany przez mgr Elżbietę Rittershofen.

Ekipa tego ośrodka zwyciężyła również w II Wojewódzkich Igrzyskach Sportowych Szkół Specjalnych, które odbyły się w Złotorzy; brały w nich udział reprezentacje wszystkich szkół specjalnych województwa. (ast)

TURNIEJ SZKÓŁ SPECJALNYCH



Fot. Stanisław Celoch

UWAGA, UCZNIOWIE SZKÓŁ ŚREDNICH, STUDENCI I MŁODZIEŻY PRACUJĄCA!

Redakcja tygodnika „Konkrety” oraz Rada Wojewódzka Federacji SZMP w Legnicy ogłasza

KONKURSY WAKACYJNE pod hasłem

„WSPOMNIENIE LATA”

W konkursie może wziąć udział każdy, kto napisze

REPORTAŻ, ARTYKUŁ, FELIETON, WIERSZ

o tym, co widział, słyszał, czuł w czasie swojego pobytu na kolonii, obozie (stałym lub wędrownym), a także podczas pracy w akcji „Wakacje na własny rachunek” i prześle swą pracę do 1 września 1977 (dla uczniów) lub do 1 października (dla studentów i pracujących) na adres:

Redakcja tygodnika „Konkrety” w Lubinie, ul. Armii Czerwonej 4/4, 59-300 Lubin, z dopiskiem „Wspomnienie lata”.

PRACE NAJCIEKAWSZE i najlepsze pod względem stylistycznym

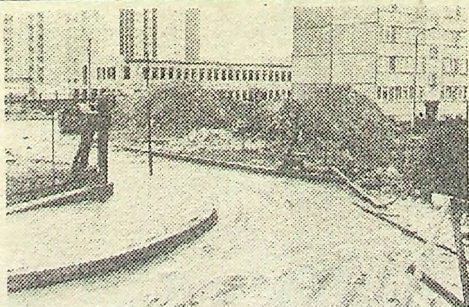
ZOSTANĄ NAGRODZONE:

- opublikowaniem na łamach „Konkretów”;
 - cennymi upominkami RW FSZMP oraz
 - prawem udziału autorów w zajęciach Wszechnicy Dziennikarskiej.
- NIE ZWLEKAJ — PISZ ZARAZ PO POWROCIE!

MÓWI SIĘ...

Ze sporym „poślizgiem” zbudowano w Lubinie Szkołę Podstawową nr 9, urządzenie terenu wokół trwało jeszcze dłużej. Teraz wypada tylko żałować, że roboty „kosmetyczne” nie trwały jeszcze kilka miesięcy, bo w związku z wytyczeniem nowej drogi inni budowniczy zniszczyli spory kawałek ogrodzenia z betonu i siatki, zburzyli obudowę śmietnika i boisko.

Od lat mówi się o potrzebie koordynacji robót, walki z marnotrawstwem materiałów, czasu i ludzkiej pracy, gdy tymczasem tutaj...



Fot. Krzysztof Raczko

KOMENTARZ

SAMODZIELNE mieszkanie dla każdej polskiej rodziny — pod takim hasłem, rzuconym przed paroma laty z trybuny piątego plenarnego posiedzenia najwyższej instancji partyjnej, obradowało w ostatni wtorek i środę VIII plenum Komitetu Centralnego PZPR, poświęcone ocenie stanu realizacji programu mieszkaniowego i doskonaleniu polityki mieszkaniowej.

ZAMIESZKAĆ W SWOIM I WYGODNIEJ

Wielka to sprawa i — jak powiedział w swoim wystąpieniu premier Piotr Jaroszewicz, przypominając słowa wypowiedziane na V plenum przez Edwarda Gierka — jest ona sprawą całego narodu. Tak, nie jest to tylko sprawa partii czy państwa, lecz nas wszystkich, również tych, którzy mieli już szczęście spełnić swe marzenie o samodzielnym i wygodnym dachu nad głową.

Premier przyznał, że istnieją przeszkody obiektywne, np. niedostateczna moc produkcyjna przemysłu materiałów budowlanych, zła nieraz jakoś prefabrykatów, deficyt niektórych materiałów, ale o ileż szybsze byłoby to nasze tempo wznoszenia nowych osiedli, gdyby nie zwyczajna niegospodarność, brakoróbstwo, niesolidność, często kiepska organizacja pracy na budowach itp. Przykładów na to znajdziemy niemało również w regionie legnickim.

Zeby ocena była obiektywna, trzeba powiedzieć najpierw o tym, co i jak zrobione zostało dotychczas w kwestii mieszkaniowej. Myślę, że każdy, (kto ma odrobinę pamięci i dobrej woli), w swoim najbliższym otoczeniu znajdzie potwierdzenie faktu, że Polakom żyje się dziś i mieszka w znacznie lepszych niż np. przed 10 laty warunkach, że zwłaszcza w bieżącej dekadzie notujemy kolosalny postęp w zaspokajaniu tej podstawowej potrzeby ludzkiej. I w tym przypadku można się powołać na przykład województwa legnickiego, gdzie niemal od podstaw wyrosły Lubin, Polkowice i Głogów — miasta niemal całkowicie przez ostatnią wojnę zniszczone. Są dziś wielkimi organizmami miejskimi o nowoczesnej zabudowie, a przecież wyrastają tam — podobnie jak w Legnicy — nowe, wielkie i jeszcze bardziej nowoczesne osiedla.

Wróćmy jednak do przewodniej idei ostatnich obrad plenarnych KC PZPR, którą jest znalezienie sposobu na szybszy postęp w budownictwie mieszkaniowym. Partia i rząd czynią wszystko, aby owe sposoby znaleźć, aby cel, jakim jest samodzielne mieszkanie dla każdej polskiej rodziny, został osiągnięty w wyznaczonym przez V plenum KC terminie, tj. w roku 1985. Takie same wysiłki podejmują od dwóch lat polityczne i państwowe władze naszego regionu. Trudno by było w ciągu paru minut zliczyć godziny, jakie Egzekutywa, Sekretariat KW i cała wojewódzka instancja partyjna poświęciły budownictwu mieszkaniowemu.

WSPOMINAM o tym dlatego, że jest wśród mieszkańców naszego województwa wiele jeszcze osób, które czują się pokrzywdzone, które sądzą, iż władze partyjne nie widzą tak ostro tego problemu, jak one, jak ich rodziny. Widzą, zdają sobie sprawę z konieczności dokonania przełomu w budownictwie mieszkaniowym. Musimy jednak i my zdać sobie sprawę z tego, że władze same nie rozwiążą problemu mieszkaniowego, że niezbędna jest pomoc zakładów pracy samych mieszkańców. Zakłady mogą i powinny pomóc — zwłaszcza w robotach wykończeniowych i w transporcie, zaś mieszkańcy — podejmując budownictwo jednorodzinne, któremu po ostatnim plenum KC rząd stworzy jeszcze lepsze warunki rozwoju. Jeżeli ta pomoc przyjdzie — powiedział mi kierownik Wydziału Ekonomicznego KW PZPR w Legnicy, tow. Arkadiusz Waniek, to do roku 1985 każda żyjąca w naszym województwie rodzina będzie miała samodzielne, a tysiące rodzin — większe i wygodniejsze mieszkanie.

WŁODZIMIERZ KISIL



O D RANA pada. Pomyslałem, że wobec tego najlepiej zajrzeć do „Piecobudowy” kojarzącej się z ciepłem i dachem nad głową. Poza tym intrygują mnie te cegły układane niczym jaja na skupie GS-u, albo jeszcze troskliwiej. No i ten fachowiec z Austrii, bez wiedzy którego żadnej ułożyć nie można. Ponoć takie to skomplikowane...

Przyszedł dyrektor Paszko. Zajął, bo ma gości z departamentu. Mówię, że chcę napisać o „Piecobudowie”. Dyrektor potwierdza, że warto i przy pomocy swojej szafy telefonicznej poszukuje szefa ludzi od pieców. Niestety, ów szef wyjechał, bodaj do Wrocławia. Nie będzie więc dzisiaj wizyty w „Piecach”.

— Kłopoty z cementem mamy — mówi dyrektor, odwracając się od telefonu. — Nawala przesypania w Lubinie. Nie dość, że nie daje nam tyle, ile potrzebujemy, to jeszcze nieregularnie...

— Może nie mają?

— Gdyby o to chodziło, nie byłby nie mówili. Ale w niedzielę pracowali tylko do czternastej, choć kilkakrotnie zawiadamialiśmy ich, że będziemy go potrzebowali później, do dwudziestej drugiej. I nikogo w niedzielę nie można było znaleźć, nie było z kim rozmawiać! Tymczasem trwa betonowanie magazynów uśredniania, ludzie zostali na wolne dni w pracy, do domu nie pojechali. Robota zaplanowana była na całą dobę, a pracowali tylko do dwudziestej drugiej, bo nie było jak odebrać cementu. Właściwie to nie ma dnia bez awantury o cement.

Budowniczowie huty pracują na zwiększonych obrotach, natomiast przesypania w Lubinie — normalnie. Widać niedziela jest dla niej po to, aby odpoczywać. I znowu występuje typowe albo-albo. Albo nie dotarli do przesypania teleksy i telefony z huty, albo uważają tam, że huta nie zajac...

Dyrektor Paszko proponuje, żeby obejrzeć dopiero co oddaną odpylnię. Oddaną w rekordowym tempie przez brygadę Lubuskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego. Praca tam była — jak tu się mówi — na zapalenie płuc. Więc trzeba zobaczyć odpylnię. Zawiezie nas tam główny dyspozytor budowy, Jakub Przewłocki.

Przy okazji dowiaduję się, kim jest i czym się zajmuje główny dyspozytor. Jak się okazuje, stanowisko to związane jest z systemem prowadzenia budowy, to znaczy z systemem dyspozytorskim. Dyspozytorów jest czterech, zaś

główny dyspozytor podlega bezpośrednio naczelnemu dyrektorowi. Centralna dyspozytorna czynna jest całą dobę i, zgodnie z nazwą, w rękach dyspozytora jest koordynacja wszystkimi środkami produkcji na budowie. Cały sprzęt, materiały budowlane, a nawet kadry specjalistyczne — to wszystko rozdzielane jest codziennie z pokoiu na parterze baraku dyrekcji budowy. Pokój ten w połowie wypełniony jest ogromnym pulpitem z dziesiątkami przycisków i lamp, dzięki czemu można stąd uzyskać natychmiast połączenie z każdym punktem budowy. Zresztą nie tylko, gdyż przy pomocy krótkofalówki dyspozytorzy rozmawiają także z innymi budowlami lubuskiej przemysłówki. Gdyby ktoś chciał skorzystać, to kryptonim centralnej dyspozytorni budowy huty brzmi: ZIMA 1-4.

cztery i pół tysiąca metrów sześciennych gruntu. Ot, na przykład ten fundament, niby niepozorny, takie betonowe kółko. Ale nie widać tego, co w ziemi. A zakoopanego tu betonu wystarczyłoby na pięciopiętrową kamienicę. Będzie ma nim osiemdziesięciometrowy komin.

Tuż obok trwają prace przy betonowaniu ogromnego tunelu rozładowniczego do magazynu uśredniania. Za dwa, trzy tygodnie maszynowa, potężna konstrukcja też zniknie pod ziemią.

Stoimy nad tunelem i wyglądamy chyba na jakąś władną komisję, bo od strony pracujących zbliża się rozczłonowany robotnik.

— Co jest! Dajecie za mało betonu, trzeba by wrzeszcze...

— Ale my tutaj w zupełnie innej sprawie — przerywa mu dyspozytor.

TU HM „GŁOGÓW” (3)

ROBOTA DLA AMBITNYCH

KRZYSZTOF DĘBEK

Ala czas jechać na osławioną odpylnię. Po drodze mijamy azurową konstrukcję metalową. Okazuje się — magazyn katod. Zastanawiam się, czy dwa tygodnie temu, kiedy wtedy przechodziłem, już stała...

— Chyba tak. Na pewno stała — mówi Jakub Przewłocki — ale nie trudno się pomylić. Tu wszystko się zmienia w takim tempie! Kto wie, czy wracać będziemy tą samą drogą.

— ...?

— Dużo nie trzeba. Stanie kopalnia i przekopie...

Odpylnia pod nami. Nie, jak zwykło się mówić, przed czy za, ale właśnie pod, gdyż wszystko już właśnie zasypało i tylko wystają kawałki fundamentów.

— A trzeba tu było wykopać

— Ano chyba, że tak, ale to skandal — mruczy odchodząc.

Powróćmy jednak do odpylni. Pracowało przy niej 25 osób. Trzy brygady. Ich pracę uważa się tu za godny wyróżnienia wyczyn. Na tej budowie, gdzie co krok to jakiś wyczyn, bo terminy w tej chwili są dla wyczynowców, dorobić się wyróżnienia — to dopiero wyczyn. Zrobili w dwa tygodnie to, co zwykle trwa miesiącami. Jak to się dzieje?

— Ludzie chcieli, to ich zasługa — mówi inżynier Maciejewski, zastępca kierownika budowy nr 1. — Poza tym rzadko się zdarza, że materiał i maszyny są na zawołanie.

— Nawet betonu nie zabrakło?

— Właściwie nie, ale można powiedzieć, że gdyby dostawy były

bardziej rytmiczne, to kto wie, czy nie trwałoby to trochę krócej...

— Taka praca wymaga idealnej współpracy między brygadami. Tu nikt nie może się spóźnić. Wszyscy co do godziny muszą swoje roboty oddać: cieśle, zbrojarze, betoniarze — rzecze Jan Kornaga, brygadziści cieśli.

— Organizacja pracy jest ważna — dodaje Bronisław Siuzdak, szef betoniarzy — terminy są nieodwołalne, nikt godzin pracy nie liczy...

— Ambicja też ponosi — wtrąca cieśla Marian Popiołek. — Ale taka praca nie jest możliwa na dłuższą metę. Można przez dwa tygodnie, nie dłużej.

— Więc dlaczego wy możecie dłużej tak pracować?

— Tu pracują ludzie z ambicjami. Słabsi już dawno odpadli. Pojechali do domu. Nie wytrzymali tempa. Większość z nas ma przynajmniej dziesięć lat w zawodzie. Nie bez znaczenia są premie, nagrody... Jeżeli chwała i dają premie, to znaczy, że odstawiany do brzo robotę.

Taka jest tajemnica dobrej roboty. Takiej dobrej, że później w dyrekcji pytają mnie sami szefowie budowy, czy rozmawiałem ze starszym majstrem Józefem Misztą.

— Nie spotkał pan? Szkoda. Tak walczył na tej odpylni...

Teraz, po odpylni, brygady „walcza” na fundamentach pod tace żelbetowe. I pewnie zwyciężą w walce z terminem.

Co tydzień z tych walk powstają konkretne efekty. Od ubiegłego poniedziałku zdążono zbudować 2 estakady: z rozładowni do magazynu uśredniania i energetyczną z OSR 21/1 do tunelu rozładowni. To tylko przykład, gdyż trudno by było wliczyć, co jeszcze w tym czasie wybudowano. Dziennie zużywa się tu 1200 metrów sześciennych betonu. A ile stali — zapomniałem zapytać.

I JESZCZE, trzymając się już języka tej budowy: gdzie najbardziej teraz walczą?

Otóż na tlenowni. Na bloku numer dwa „Mostostal” Zabrze goni „Mostostal” z Poznania, który wcześniej zaczął pracę na bloku pierwszym. Zaś oba „Mostostale” walczą z terminami...



Ludzie chcieli, to ich zasługa. Przy budowie odpylni pracowało 25 osób, trzy brygady LPBP. Zrobili w dwa tygodnie to, co zwykle trwa miesiącami. Na zdjęciu: Marian Popiołek, Andrzej Szymański, Stanisław Kruk, Ryszard Oparski, Zdzisław Glemza, Jan Marczenia, Henryk Trzebiński, Lesław Bartoszek, Tadeusz Szypra, Bronisław Siuzdak, Marian Łukaszewicz, Jerzy Bronowicki, Ryszard Dyzma, Ryszard Paruzel, inż. Krzysztof Maciejewski i Józef Miszta.

Fot. Krzysztof Raczkowski



Znajomi harcerze donieśli mi, że w ogólniaku numer dwa w Legnicy dzieją się rzeczy dziwne a ciekawe. Dyrektor liceum odprawił mnie z kwitkiem... Stwierdził bowiem, że on sam niczego ciekawego nie powie, że jedynymi upoważnionymi do opowiadania i pokazywania swojego dzieła są organizatorzy, czyli młodzież właśnie.

Przywiódł mnie zwyczajna, ludzka ciekawość. Bo coś takiego ci licealiści wymyślili, że nawet dyrektor szkoły uznał, iż nie jest osobą kompetentną do udzielania wyjaśnień?! Okazało się, że rzeczywiście wymyślili rzecz nie byle jaką. I chociaż, poznawszy ich, przestałam dziwić się dyrektorowi, nie wiem, czy ich samych podziwiać, czy też uznać za oczywiste, że tacy właśnie są

Niewiele jest szkół średnich w naszym województwie, w których funkcję komendanta szczepli drużyn Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej sprawuje uczeń, a nie nauczyciel. Taki komendant przecież wyrasta w dobrze pracującej szkole na prawą rękę dyrektora w sprawach dotyczących młodzieży. Jeśli więc ową prawą ręką jest osiemnastolatek z trzeciej klasy, staje się on żywym dowodem, że w tej szkole dobrali się szczególnie interesujący ludzie. Dyrekcja i nauczyciele, którzy uznali młodzież za godnych siebie współpracowników, oraz uczniowie, którzy okazali się partnerami godnymi takiej współpracy. Nic więc właściwie dziwnego w tym, że gdy młodzież zaproponowała kiedyś zorganizowanie w szkole imprezy rozpisanej na pięć dni, usłyszała: no to róbcie. Zaczniemy jednak od początku.

W pierwszym dniu wiosny, roku 1977 harcerze powołali w liceum tajny klub specjalnościowy — Klub Młodego Biologa. Pomysłodawcami i organizatorami klubu byli uczniowie profilowanych klas biologiczno-chemicznych. Nie wystarczy im, jak się okazuje, poszerzony program biologii i chemii realizowany na lekcjach. Na swoją pasję przeznaczali także popołudnia i dni wolne od nauki. Żeby zaś połączyć przyjemne z pożytecznym, nawiązali współpracę z „Herbapolem” i na przyszłorocznej plantacji podjęli się uprawy ziółek, a także zorganizowali szkolną akcję zbierania kwiatu kasztana i mniszka pospolitego. Efektem jednodniowej zbiórki było półtorej tony owego mniszka — rekordziści potrafili przynieść po kilkanaście kilogramów ziół! Z funduszy uzyskanych z ich sprzedaży kupując filmy do szkolnej filmoteki: oczywiście biologiczne.

Postanowili jednak klub „sprzedać”, pokazać swoim kolegom z innych klas, że istnieją i działają. A ponieważ nie lubią rozmieniać się na drobne, zaproponowali od razu imprezę Tydzień Młodego Biologa. Miał to być tydzień naukowo-rozrywkowy poświęcony najbardziej palącym problemom współczesnego świata, czyli ochronie naturalnego środowiska człowieka.

Fachowców do przygotowania naukowej strony imprezy nie brakowało. Biologia bowiem jest jed-

ną z mocniejszych stron uczniów II liceum. W ciągu pięciu lat istnienia Olimpiady Biologicznej szkoła zdołała umieścić czternaście osób w centralnych jej eliminacjach, doczekać się jednego laureata pierwszej nagrody, zaś w rozgrywkach okręgowych brało udział 60 uczestników z „dwójki”. Tylko w tym roku w finałach olimpijskich startowało pięć osób, a wśród nich dwoje drugoklasistów. Już teraz mają oni zapewnione miejsce na studiach biologicznych. Takie wyniki w pełni uzasadniają nieskrywaną dumę wykładowcy biologii Heleny Kijek i Teresy Janowskiej.

Tydzień Młodego Biologa zaczął się więc we wtorek. Organizatorzy zapewnili mu znakomitą oprawę plastyczną i propagandową, zaprosili gości najbardziej kompetent-

robią wrażenie, nawet na dyletancie. I nie chodzi tu o wrażenia tak pozorne, jak zupełnie niezrozumiałe tytuły, bo te zawsze można przełożyć na język polski. Trudno jednak nie zatrzymać się przy działkach których przygotowanie wymagało od autorów iscie mrówczej i bardzo zdyscyplinowanej pracy badawczej. Wywody na temat choćby jedwabnika mogą być interesujące nawet wtedy, gdy są kompilacją z dzieł naukowych; jeśli jednak ich podstawą była prowadzona we własnym domu hodowla i są uzupełnione oryginalnymi zdjęciami...

Brawo dla nauczycieli, którzy potrafili sprowokować takie zafascynowanie tematem dla autorki za trud włożony w jego opracowanie i dla rodziców, którzy te jedwabniki w domu tolerowali. A ci

OŚWIATA

rodowód takiego niecodziennego konika, odpowiada:

— Sama się czasem zastanawiam, skąd mi się to wzięło. Dziadka ułana nie miałam, a moje kontakty z końmi ograniczały się do wakacyjnych, na wsi. Teraz także jeżdżę konno i oczywiście zamierzam studiować zootechnikę — będę hodować araby.

W programie tygodnia znalazła się również pokazowa obrona pracy maturalnej z biologii, jakże pouczająca dla wszystkich młodych biologów, a także kilka imprez o mniejszej już nośności naukowej. A więc: konkurs na plakat o ochronie środowiska, specjalistyczna zgaduj — zgadula.

PARTNERZY

ANNA STOKROCKA



Fot. Stanisław Celoch

nych dla oceny swoich poczyną. Najważniejsze były dwa dni. Czwartek, kiedy młodzi biolodzy spotkali się z doc. drem Janem Sarosiakiem z Uniwersytetu Wrocławskiego i piątek — dzień hobbyistów.

Docenta Sarosiaka zaprosili z własnej inicjatywy twierdząc, że zaplanowana naukowa dyskusja musi odbyć się z godnym partnerem. Odbyła się rzeczywiście i chyba nawet przeszła oczekiwania inicjatorów. Docent bowiem wygłosił wykład o zasobach genowych roślin Dolnego Śląska, następnie młodzież porwała go do swojego klubu w podziemiach, posadziła na pieńku i przez trzy godziny nie wypuściła z rąk. I była to najprawdziwsza naukowa dyskusja. Leszek Huzarski, główny specjalista od spraw tygodnia nie powiedział tego głośno, ale dał jednoznacznie do zrozumienia, że sam był zdumiony. Tacy okazali się mądrzy!

Docent zresztą też był pełen uznania dla młodych biologów, zaproponował im — jako fachowcom i hobbyistom równocześnie — udział w pracach inwentaryzacyjnych dla potrzeb badań naukowych. Zapoznawszy się zaś z maturalnymi pracami z biologii, stwierdził, że niektóre z nich z powodzeniem mogłyby stanowić bazę prac magisterskich. Prace te rzeczywiście

młodzi hobbyści potrafili eksponować do swoich zbiorów ściągając z różnych dziwnych miejsc. Wielu ich rówieśników, wędrując po świecie, w najlepszym wypadku ogranicza się do zwiedzania zabytków. Oni zaś biorą jeszcze pod pachę przewodnik do oznaczania roślin i dzięki temu na wystawie można było spotkać wiele okazów z Bułgarii, Grecji, Jugosławii. Ta pasja nie daje im żyć spokojnie, według powszechnie przyjętych wzorów. Tuż po zakończeniu tygodnia klasa IIIc, główny jego organizator, pojechała na dobre zasłużoną wycieczkę. A ponieważ wszyscy w tej klasie mają za sobą kurs strażników przyrody, więc w czasie kilkudniowego pobytu w Beskidzie włączyli się do akcji organizowanej przez Straż Ochrony Przyrody.

Hobbyści mieli zresztą własny dzień w czasie Tygodnia Młodego Biologa i trzeba przyznać, że dzień znakomicie wykorzystali.

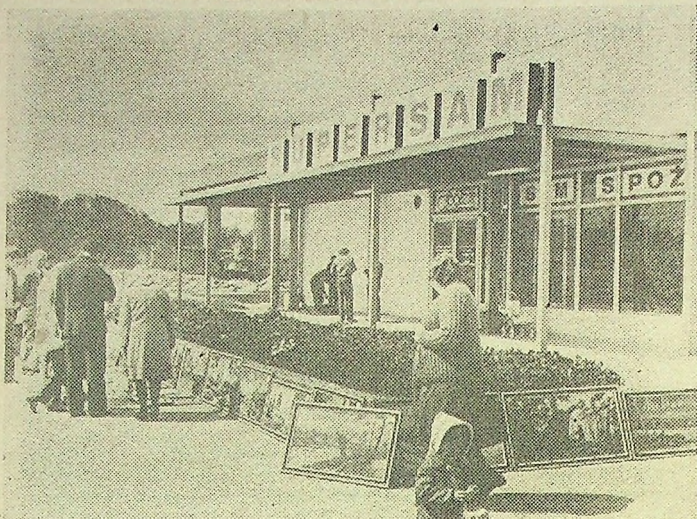
— Co dziewczyna może powiedzieć o koniach? — mówi Leszek Huzarski — wydawałoby się, że to taka męska pasja. A tymczasem Dorota Bukowska opowiadała ponad godzinę i wszyscy słuchali jej z zapartym tchem. Podobnie zresztą jak opowieści o owadach pana Mariana Niedźwiedzkiego i o ptakach — Marka Kapelskiego, nasze go tegoroczne kolegi maturzysty. Dorota Bukowska na pytanie o

wieczór poezji o przyrodzie na zakończenie tygodnia i dyskoteka wreszcie, bo młodzi biolodzy uznali, że jest to także problem biologiczny: jak najlepiej rozruszać własne mięśnie.

Już po oficjalnym zamknięciu tygodnia, po rozdaniu nagród i powiedzeniu sobie przez młodzież wielu miłych słów (bo uczniowie „dwójki” są tak samodzielni, że nawet chwalać się sami), zaprowadzono mnie jeszcze do szkolnego klubu, który oczywiście własnoręcznie i samodzielnie stworzono ze zwykłej, brzydkiej piwnicy, wkładając weń ponad 400 tak zwanych roboczogodzin. Nie wytrzymałam:

JESTEŚCIE straszliwie pracowici — powiedziałam do Leszka Huzarskiego. — Normalna nauka, hobby, harcerstwo, Tydzień Młodego Biologa, urządzenie klubu...

Ktoś musi być pracowity — usłyszałam w odpowiedzi — dlaczego nie my, skoro nas to bawi?



Wybór dzieł był doprawdy imponujący, zainteresowanie spore.

WYJŚCIE DO KLIENTA



W domu będzie coś bliskiego naturze, widoczek sielankowy, jakiego z okna wypatrzeć się nie da.
Fot. Krzysztof Raczkowski

Przed kilkoma dniami udało mi się nabyć nowo wydaną przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich monografię miasta Legnicy. Staranny druk, nienaganna oprawa, estetyczna obwoluta — wszystko to sprawia iż jest to książka, którą z przyjemnością bierze się do ręki. Treści jej nie podejmuję się analizować. Przypuszczam iż uczynią to, w sposób odpowiedzialny, osoby kompetentne. Jest jednak sprawa, która rzuca się w oczy i która z różnych względów budzi niepokój. Sprawa tą jest dobór materiału ilustracyjnego.

Ilustracja w każdym wydawnictwie jest rzeczą ważną. Znać jest wszak powiedzenie iż jedna grafia może wyrazić tyle co tysiąc słów. W monografii miasta ilustracja odgrywa szczególną rolę. Powinna pokazać jak się ono na przestrzeni wielu lat zmieniało, jak się toczyło życie jego mieszkańców, pokazać ludzi, których działalność wpływała na te zmiany. Czy warunek ten został spełniony przez redaktorów monografii miasta Legnicy?

Spróbujmy zrobić mały eksperyment. Nie czytając książki przejrzymy zawarte w niej ilustracje. Jaki obraz miasta zobaczymy? Od początku do połowy XIX wieku jest on na ogół prawidłowy. Widzimy jak miasto rozwijało się, po-

czynając od XII-wiecznego grodu kasztelańskiego, poznajemy kolejne jego widoki, plany, pieczęcie, monety, reprodukcje dokumentów, słowem to wszystko co można i należy pokazać. W początku XX wieku miasto (sądząc z braku ilustracji) nie istniało. Lata 1945—1947 zilustrowano ośmioma foto-

KIEDYŚ na naszych łamach publiczności toczyli zażarte boje, a przedmiotem sporów była kwestia czy Lubin jest prowincją czy nie. A bardziej precyzyjnie: jacy są mieszkańcy Lubina, tego przysłowiowego tygla. Zdania były różne. Z czasem dyskusje przycichły, a zaczęło się „robienie” kultury.

Najpierw przyjechała Operetka Wrocławska. Wybrzydzano trochę i kręcono nosami, ale tłumy waliły drzwiami i oknami, wszystkie bilety zawsze były wysprzedane. Podkasana muza została zaakceptowana. Później stopniowo zaczęło przybywać różnych imprez. W ramach hasła „Sojusz świata pracy z kulturą i sztuką” organizowano najprzeróżniejsze spotkania, koncerty, wystawy, spektakle teatralne. Pojawiało się kilku dobrych artystów, z których paru nawet pod ziemię zjechało, by oczy górników swoimi dziełami nacieszyć. W zakładach pracy zaczęto organizować giełdy plastyczne, by każdy mógł sobie w domu coś gustownego powiesić. Co prawda opornie to szło, ale początki zawsze są trudne. Teoretycy kultury masowej zaczęli już powoływać acha! i ocha! Nagle przyszedł ten feralny dzień Dzień, w którym w łeb chyba wzięły wszelkie teorie i prognozy.

Zjawił się bowiem w Lubinie skromny i niepozorny człowiek, któremu dosłownie w ciągu dwóch godzin udało się zainteresować taką rzeszę ludzi, jakiej (dobrowolnie) w tym roku żadne nie było na wszystkich wystawach i targach plastyki w całym zagłębiu. Człowiek ów przed supersamem na osiedlu Przylesie rozłożył swój kramik: jelenie na rykowisku, labędzie na stawku, niedźwiadki w lesie i przeróżne sceny biblijne. Aż chce się zawołać: „Jaka szkoda, że państwo tego nie widzieli!” Nie obrazów oczywiście (w „złoty” ramach i koniecznie za szkłem — circa 950 zł za sztukę), ale tych tłumów ludzi, którzy owe dzieła podziwiali i kupowali, kupowali...

A już wydawało się, że poniżej Chagalla czy Moneta nikt nie zjedzie.

P.S. Chciałbym wiedzieć, czy władze miejskie wyraziły zgodę na ten „kiernasz”?

(Rak)

PRZEGLĄDAJĄC MONOGRAFIĘ LEGNICY

grafiami, pozostałe bowiem pokazują obecny stan miasta. Wśród nich tak ważne motywy jak stół z ogórkami i butelki wina (str. 323), szpule z drutem (str. 333) i szereg zdjęć wykonanych w zakładach przemysłowych, w taki sposób, iż równie dobrze mogły być wykonane w wielu innych miastach i wielu innych zakładach. Większość z nich nie tylko nie zastępuje „1000 słów”, ale wymaga dodatkowego wyjaśnienia ich treści. I tak na stronie 337 widzimy bardzo sympatyczną panienkę koło fragmentów jakiejś maszyny oraz podpis: „Zakłady Przemysłu Dzierżawskiego „Hanka”. A ja szukam i nie widzę. Gdzie są te zakłady? Na stronie 373 kilka miłych dziewczyn i napis: „Zespół Szkół Bu-

dowlanych — lekcja chemii w kl. I b”. A ja nie wierzę. Takie samo zdjęcie podejmuje się zrobić w Głogowie i podpisać „Szkoła w Klaju Małym — lekcja fizyki”. Tylko po co, Czyż nie szkoda deficytowego papieru. Sprawa by była może i niewarta specjalnych rozważań, gdyby nie fakt iż taki lekceważący stosunek do ilustracji w wydawnictwach jest u nas sprawą powszechną. Brak jest instytucji, które by w sposób systematyczny i odpowiedzialny gromadziły materiał ikonograficzny, ilustrujący naszą, zmieniającą się przecież rzeczywistość. Zajmując się od lat wykonywaniem i zbieraniem fotografii Głogowa, stwierdzam ze zdziwieniem, iż sprawy te nikogo nie interesują. Co najwyżej znajomi pytają: — czy ci nie szkoda czasu i pieniędzy?

Rezultatem tego jest sytuacja, w której redaktorzy poważnych prac historycznych zdani są na przypadekowy materiał ilustracyjny. Doprawdy, warto to zmienić.

JANUSZ CHUTKOWSKI

KULTURA DLA NAS

WYSTAWY

8 czerwca br. w legnickim salonie BWA otwarto ekspozycję pod nazwą „Architektura koloru”. Autor Piotr Białecki — członek ZPAP Koła Młodych we Wrocławiu prezentuje bogatą przekrój swej twórczości poświęconej architekturze. ● Złotoryjski Ośrodek Kultury zaprasza na wystawę plastyki zagłębia miedziowego. Swoje prace eksponują malarze i rzeźbiarze naszego regionu. Wystawa potrwa do 15 czerwca br. ● Originalną kolekcję „Dzwonki świata” Ewy Sliwińskiej można obejrzeć w legnickim Muzeum Miedzi. Ekspozycja jest efektem wieloletnich starań jej właścicielki. Sporo jest unikatów pochodzących z wielu krajów i odległych epok. ● Najnowszy dorobek Władysława Cyszczonego — jeleniogórskiego artysty w zakresie projektowania form szkła wystawiany jest w Muzeum Ceramiki w Bolesławcu. Ekspozycja świadczy o rozwoju indywidualności twórczej młodego artysty, szukającego nowych środków wyrazu w tej jednej z najstarszych dziedzin artystycznego rzemiosła.

KONCERTY Z TULIPANEM

Recitalem organowym Adam Trocha i Wiesława Czuma zainaugurowano przedwczoraj, 8 czerwca, X Dni Muzyki Kameralnej i Organowej, tradycyjne Legnickie Koncerty z Tulipaniem. W programie recitalu, który odbył się w Kościele Mariackim, znalazły się utwory J. S. Bacha, C. Francka i O. Messiaena. Jutro z recitalem organowym wystąpi Andrzej Trembicki. Artysta wykona utwory Mikolaja z Krakowa, A. Rohaczewskiego, M. Regera i H. Göreckiego. We wtorek natomiast również w Kościele Mariackim, usłyszymy utwory J. S. Bacha, V. Lübecka oraz C. Francka w interpretacji organisty — Henryka Cwardaka. Legnickie X Dni Muzyki Kameralnej i Organowej zakończy koncert kameralny Antoniego Wierzbickiego (flet) i Jerzego Nalepki (gitara), który odbędzie się 17 czerwca w klubie „Parnasik”. W programie utwory kompozytorów francuskich i angielskich XVII i XVIII wieku. Początek wszystkich koncertów o godzinie 19.

Organizatorzy Koncertów z Tulipaniem. Wydział Kultury Urzędów Wojewódzkiego i Miejskiego w Legnicy. Stowarzyszenie Polskiej Młodzieży Muzycznej „Jeu-nesse Musicale de Pologne”. Ludowy Instytut Muzyczny „Collegium Musicum”. Legnickie Towarzystwo Muzyczne oraz Wojewódzki Dom Kultury zapraszają wszystkich melomanów do udziału w koncertach. (Stam)

TURNIEJ LITERACKI

W legnickim Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki odbyła się 20 maja kolejna prezentacja twórczości poetyckiej i prozatorskiej w „Turnieju Literackim” dla amatorów, którego organizatorami są: WDK, WBP, WRZ, TWP, TKKS, ZBoWiD, ZSPM oraz redakcje czasopism dolnośląskich i Polskiego Radia we Wrocławiu. Jury turnieju, pracujące pod przewodnictwem Tadeusza Lutogńskiego spośród 21 zgłoszonych utworów, do prezentacji w klubie zakwalifikowało sześć. Pierwszą nagrodę zdobyła Grazyna Masłowska z Legnicy, dwie równorzędne drugie — z Legnicy, dwie równorzędne trzecie — z Legnicy, obaj z Legnicy. Nagrodę ZBoWiD, za utwór pn. „Noc listopadowa”, otrzymał Andreas Karajorytis. Publiczność natomiast nagrodziła utwór „Matka róża” piosenki Wiesława Jaworskiego z Rostoka k/Jawora. (Stam)

(Ciąg dalszy ze str. 1)

HISTORIĘ tę tworzą między innymi kółka rolnicze. Dzięki ich istnieniu i działalności te przemiany stały się faktem. Ścisłej mówiąc, dotychczasowa działalność kółek — poza wszelkimi innymi — dała jeden efekt o kapitalnym znaczeniu: przekonała wieś o mechanizacji, do inwestowania w nią; sprawiła, że rolnik zaczyna cenić swoją pracę, zaczyna być wygodny. Innymi słowy — zaczyna normalnie pracować, a nie tyrać od świtu do zmierzchu. Bywa już i tak, że w trakcie żniw znajdzie czas na odpoczynek.

Odwiedzając SKR-y można się przekonać, że kółka są propagatorem nowoczesności: w ogóle, nie tylko tej mechanicznej. Zajrzyjmy do jednego z najlepszych w naszym województwie, SKR-u w Prochowicach. W roku ubiegłym na przykład, aby przekonać rolników i poprawić bilans paszowy, prochowicka spółdzielnia zasiała rolnikom bezpłatnie popłony na 370 hektarach kosztem ponad 800 tysięcy. W roku bieżącym spółdzielnia wyszła z nową inicjatywą — naczynego przekonania rolników o opłacalności zbierania trzech pokosów. Dwunastego do dwudziestego maja koszone bezpłatnie użytki zielone, od dwudziestego do końca maja — z 25-procentową zniżką. Wcześniej pierwszy pokos to bogatsza w składniki pokarmowe pasza, a także pewność zebrania dwóch następnych. Kosztowało to dużo wysiłku organizacyjnego i pieniędzy — pełny sukces wynagrodził to jednak sowing. Na przykład w trzech gminach obsługiwanych przez prochowicką spółdzielnię skoszone blisko tysiąc hektarów do końca maja. W tym samym okresie roku ubiegłego, tych hektarów było... sześćdziesiąt jeden.

Jak widać kółka mają jeszcze wiele zadań do spełnienia we wsiach. Ale jak długo formy działania, które prezentują, będą wystarczające? Czas agitacji wszak się kończą — nikogo na wsi nie trzeba już przekonywać, że lepiej zapłacić i kupić kombajn, niż tradycyjnie samemu uporać się ze żniwami. Teraz SKR-y mają pełne ręce roboty, kolejki przed drzwiami czekają. Ale czy długo jeszcze?

Ostatnie lata są okresem ogromnego dopływu na wieś sprzętu rolniczego. Ciągnik przestał już być jakakolwiek nowością. Wystarczy powiedzieć, że w rękach rolników indywidualnych znajduje się trzy razy więcej ciągników niż w SKR-ach. Oczywiście chodzi nie tylko o ciągniki, ale i o wyposażenie do nich. Sytuacja w sektorze indywidualnym będzie się poprawiała z roku na rok i jeżeli nie zmieni się model działania kółka — dojdziemy być może do zaprzeczenia samej idei ich powołania. To znaczy ciągniki nie będą wykorzystane. Nie te kółkowskie oczywiście, ale te „indywidualne”. Już w tej chwili zdarza się, że bardziej się rolnikowi opłaca wynająć sprzęt kółkowski, niż używać własnego.

Wież lat najbliższych, to wieś gospodarstw dużych, przynajmniej kilkunastohektarowych. Poza tym — to wieś specjalizująca się, w której najwięcej do powiedzenia będą miały gospodarstwa wielkotowarowe, o określonym kierunku produkcji i — co za tym idzie — o wysokim statusie finansowym. Coraz więcej też powstaje zespołów rolników indywidualnych będących formą gospodarstw o jeszcze większych możliwościach samofinansowania nowoczesnej mechanizacji. Patrząc na wieś współ-

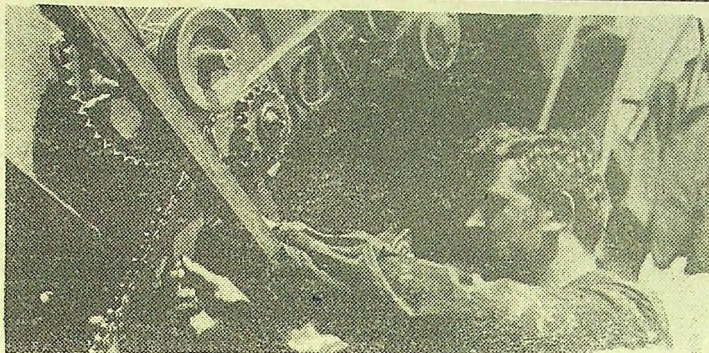
czesną, na ogromny popyt na ziemię, pęd do inwestycji, do lepszego i wygodniejszego życia — można powiedzieć, że te sprawy nie są tak bardzo odległe.

Wykrusza się już stara gwardia rolników gospodarujących tradycyjnie: wszystkiego po trochu, aby przeżyć do przednówka. Tak po prawdzie — kto teraz wie, co to znaczy przednówek? Ten etap mamy już bezpowrotnie za sobą. Tak samo jak mamy za sobą smutny okres odpływu młodych kadr. Po ostatnich decyzjach politycznych, dzięki którym na rozwój rolnictwa przeznaczono nie notowane dotychczas środki, wracają na wieś ci,

przeróżne inne usługi budowlane za wiele, wiele milionów.

Jest to wszystko powodem do dumy i do Prochowic wiezie się nawet wycieczki, żeby pokazać dobrą gospodarkę. Wyniki świadczą o inwencji kierownictwa, o dobrej organizacji pracy; świadczą też o wielkiej operatywności SKR-u, o jego umiejętności wychodzenia naprzeciw aktualnym potrzebom. Tylko, że jednocześnie budzi się nieśmiały podejrzenie, że wieś się specjalizuje, a SKR jakby odwrotnie...

Żeby uzmysłowić sobie jakim kosztem osiągane są te sukcesy, trzeba by przypomnieć wszystkie zalety, jakie niesie ze sobą spe-



Fot. Henryk Kruk

KÓŁKO MUSI SIĘ OBRÓCIĆ

DOMINIK KRZYCKI

którzy kiedyś z niej uciekli; zostają ci, którzy daną im szansę chcą wykorzystać. Ale tym razem jest to świadomy wybór — ma być lepsze życie.

Co to wszystko ma wspólnego z SKR-ami? Ano ma. I to wiele. Bowiem kółka — podobnie jak GS-y, czy służby rolne — powinny już teraz tak się ustawiać, aby tym przyszłym zadaniom sprostać. Czyli muszą stać się partnerem dla specjalisty. Powinny być więc tym, czym są, a raczej były w ostatnim okresie: posiadaczem sprzętu najnowocześniejszego, bądź takiego, dla którego w danym okresie uzasadnione jest — ze względów ekonomicznych, czy społecznych — użytkowanie grupowe. Taki sprzęt, to sprzęt wysocy specjaliści: aparatura do chemicznej ochrony roślin, sprzęt ciężki, być może samoloty.

Niby wszystko jest logiczne i proste — wieś się specjalizuje, więc SKR-y też. Niby proste, ale tymczasem dzisiejsza rzeczywistość jakże jest odległa od tej perspektywy. Posłużmy się przykładem wspomnianego już SKR-u w Prochowicach.

Okazuje się, że SKR, jako jednostka zajmująca się głównie usługami dla rolnictwa indywidualnego, to jakaś utopia. Usługi takie świadczyć Zakłady Usług Mechanizacyjnych owego SKR-u. I to jest tylko jedna z wielu, wcale nie najważniejsza rzecz, którą spółdzielnia się zajmuje. Prowadzi ona jeszcze (albo głównie, jeżeli rozpatrywać będziemy nie nazwę lecz dochody z działalności) gospodarstwo rolne — 730 ha plus 470 ha wydzielonych chłopom na pastwiska, hoduje dwa tysiące sztuk trzody, 470 bydła, 217 owiec. Wyniki naprawdę godne pochwały i nie darmo prochowicka spółdzielnia jest w wojewódzkiej czołówce. Ale czy o te wyniki chodzi? Poza tym SKR prowadzi niezwykle dynamicznie prace budowlane, buduje sobie nawet zakład prefabrykacji materiałów budowlanych za 16 milionów, warsztaty za 16 milionów, chlewnię za 6,5 miliona, świadczy

cializacja. Ołóż nie jest takie pewne, czy to właśnie SKR powinien budować, i to budować obiekty za grube miliony, skoro istnieje instytucja o nazwie Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego — jednostka właśnie w tym się specjalizująca i posiadająca na przykład samochody. A SKR ma dwa samochody. To tak, jakby ich wcale nie miała i w związku z tym wszystko wozi ciągnikami. Tylko 40 procent czasu ciągniki przepracowały w polu, przy pracach, do których zostały przystosowane. Resztę czasu zajęły transport. Ile z tego transport materiałów budowlanych — trudno powiedzieć. Ale wystarczy pojeździć i popatrzeć na naszych drogach, żeby domyśleć się, że sporo. Zaś gospodarstwa rolne SKR-u zupełnie swobodnie mogłyby być gospodarstwami któregoś z kombinatów PGR, w tym celu właśnie powołanych. Dlaczego? Ołóż można podejrzewać, że przy coraz większych naciskach na zwiększenie produkcji rolnej, a także być musi, gdyż to konieczność, spółdzielnia bardziej martwić się będzie o własne pola niż o chłopskie. O chłopskie niech się martwi gmina.

BĘDĄC niemal spółdzielnią wielobranżowymi SKR-y martwią się wieloma rzeczami, a tylko między innymi usługami i mechanizacją. Trudno w tych warunkach mówić o specjalizacji wyższego stopnia, o ciągłym doskonaleniu się personelu oraz kadry kierowniczej w jednym kierunku — w szybkim i nowoczesnym mechanizowaniu prac polowych. Rolnik — specjalista porady będzie szukał u specjalistów w służbie rolnej. A do SKR-u przyjdzie też jak do specjalisty. Specjaliści od mechanizacji. I musi go znaleźć...



Choć oko wykol

Chodzi mi o oświetlenie przystanków autobusowych PKS pracowniczych, przy szybie głównym „Polkowice”. Dopóki to leżało w kompetencji dyrekcji zakładu, to oświetlenie funkcjonowało bez zarzutu. Kiedy jednak od maja przeszło w ręce urzędu miasta od spraw energetycznych, zaczęła się zabawa w tzw. ciuciubabkę — raz lampy świecą — raz nie. Nie wiem od kogo to zależy. Trudno jest trafić do nocnego autobusu, bo wszędzie zalegają egipskie ciemności, zламać nogę o wystające kamienie lub wsiąść w niewłaściwy autobus też niełatwo. Nadmieniam, iż inne pola ZG „Polkowice” jak wschodnie, czy zachodnie są zawsze pięknie oświetlone. Czyżby główne miało być wyjątkiem?

FRZY DZIAMAGA
Polkowice
Hotel D1
ul. Legnicka

„Nierówna walka”

W związku z opublikowanym w nr 19 „Konkrety” listem pt.: „Nierówna walka” uprzejmie informuję, że deratyzacja przeprowadzona jest w całym mieście dwa razy w roku. Ostatnio deratyzację przeprowadzono w grudniu 1976 r. Na wniosek mieszkańców ulicy Galaktycznej, Zakład Powierzchni Gospodarki Zasobami Mieszkaniowymi WSM w Legnicy zlecił Wrocławskiemu Zakładowi DDD przeprowadzenie dodatkowej deratyzacji w najbliższym okresie.

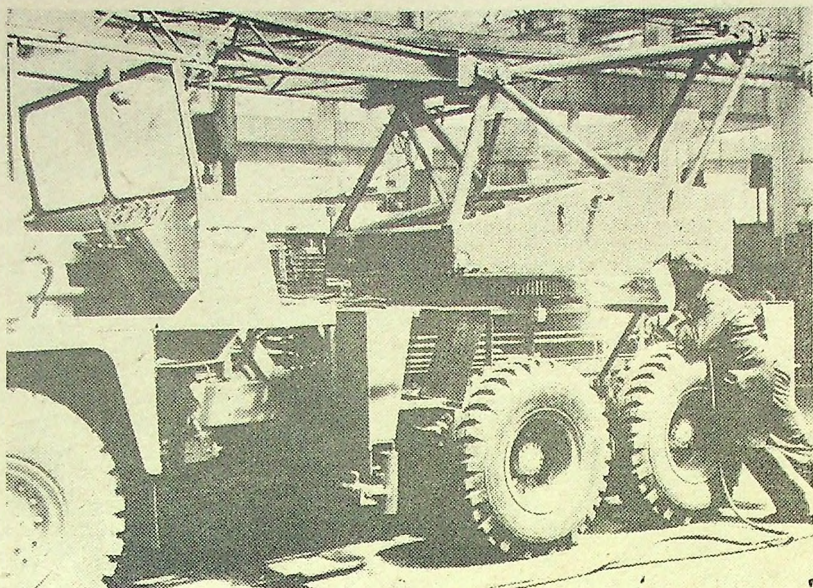
„Gdzie”

W związku z opublikowanym w nr 19 „Konkrety” z dnia 13 maja 1977 r. listem pt.: „Gdzie” uprzejmie informuję, że wniosek mieszkańców osiedla Kopernika dotyczący urządzenia boiska między ulicami Gwiazdą i Galaktyczną nie jest możliwy do realizacji z uwagi na brak odpowiedniego na ten cel terenu. Część bowiem wnętrza blokowego zgodnie z planem zabudowy osiedla przeznaczona została pod budowę szkoły, druga zaś część stanowi oddany w ostatnim okresie do użytku tzw. południowy ogród rekreacyjny.

Urządzenie ogrodu wielkim nakładem sił i środków miało na celu stworzenie mieszkańcom odpowiednich warunków do wypoczynku i likwidowanie zieleni już zagospodarowanych nie wydaje się uzasadnione tak ze względów ekonomicznych, jak i społecznych, bowiem większość prac wykonana była w czynie społecznym.

Pragnę poinformować mieszkańców osiedla Kopernika, że korty tenisowe na ulicy Świerczewskiego, a więc w sąsiedztwie osiedla, nie są w pełni wykorzystane i nie ma żadnych przeszkód, by korzystali z nich również mieszkańcy osiedla Kopernika. W przyszłości zresztą problem ten będzie rozwiązany, gdyż przewidziane w planach dwie szkoły, posiadają będą cały kompleks boisk i urządzeń sportowych, z których korzystać będą mogli mieszkańcy osiedla. Natomiast dla dzieci osób pragnących wypoczynku, planowane jest urządzenie drugiego, północnego ogrodu rekreacyjnego.

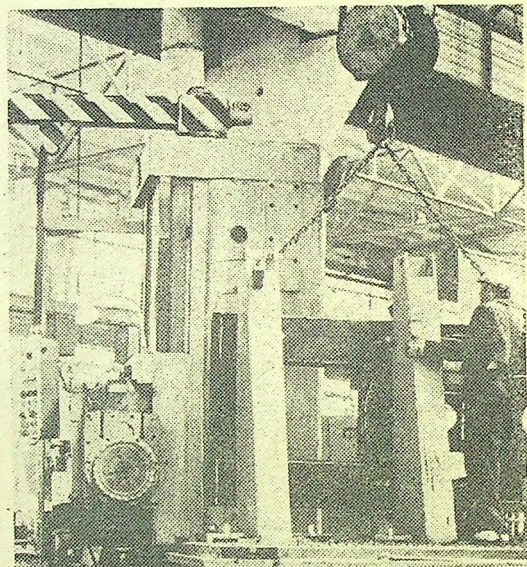
PREZES
Woj. Sp-ni Mieszkaniowej
mgr WŁADYSŁAW ZDZYMIRA



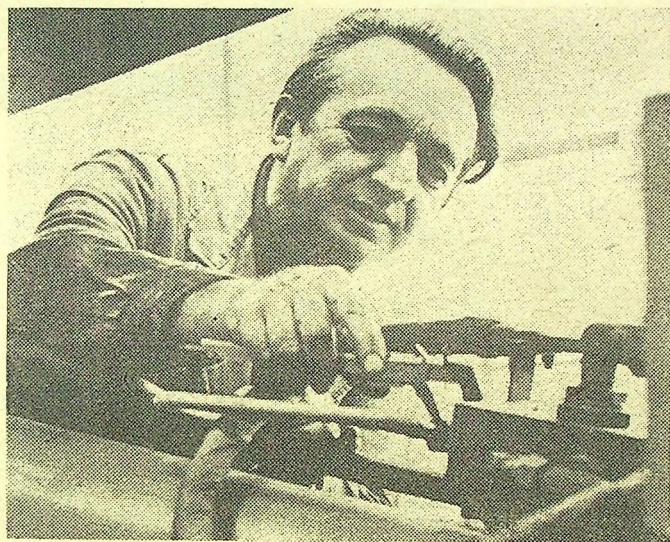
Jerzy Michalski spawa jeden z elementów „Hydrosa” K-031p.



Najmłodsze „dziecko” konstruktorów z „Famaby” — żuraw zostanie na najbliższych Targach Poznańskich. Na zdj.: Stanisław tują drugi egzemplarz prototypu.



Wacław Suszek podczas wytaczania płyty płaskiej do żurawia typu „Hydros” K-1C2



Mistrzem prototypowni jest Józef Makarewicz. Na zdj.: Z prawej Krzysztof Malecki i Marek Stolec malują urządzenia prototypu „Hydro-kopu”

(Ciąg dalszy ze str. 1)

ROK 1957 był przełomem dla przyszłości ówczesnej stoczni rzecznej w Głogowie. Wówczas to ze względu na rosnące potrzeby budownictwa przeprofilowano ją na Fabrykę Maszyn Budowlanych. Wkrótce potem opuścili „Famabę” pierwsze żurawie wieżowe, m. in. ZB-30 i ZW-45, które i dziś można spotkać jeszcze na placach budów. Poważna zmiana profilu produkcji, związana z dalszym rozwojem budownictwa, nastąpiła w połowie lat sześćdziesiątych. Wówczas to rozpoczęło wytwarzanie żurawi na podwoziach samochodów star, które z czasem ustąpiły jellezom. Pierwsze konstrukcje żurawi wieżowych i innych produkowanych wówczas w zakładzie urządzeń pochodziły z Centralnego Biura Konstrukcji Budowlanych w Warszawie, późniejsze żurawie samochodowe projektowano w Bielsku Białej, w tamtejszym Zakładzie Doświadczalnym Dźwigów Samochodowych i Samojedźnych...

Inż. Zbigniew Buczek pracuje w „Famabie” od 1962 roku, od stycznia 1975 jest głównym konstruktorem.

— Dotychczasowe prace zakładowego biura konstrukcyjnego pole-

gały na przystosowywaniu dokumentacji projektowej do potrzeb procesu technologicznego stosowanego w naszej fabryce, na modernizowaniu żurawi w celu poprawy ich jakości i niezawodności pracy oraz zmniejszeniu ich ciężaru. W ubiegłym roku, z zespołów wykorzystywanych już w innych urządzeniach zaprojektowaliśmy dziesięciotonowy żuraw z wysięgnikiem kratownicowym o nazwie Hydros K-102. Zupełnie nową maszyną, w całości opracowaną przez nasze biuro, jest wieloczynnościowy żuraw kopalniany Hydro-kop T 070. Pierwszy egzemplarz prototypu tego urządzenia skonstruowanego we współpracy z wrocławskim „Posteorem” dla potrzeb KGHM i PBKRM pokazany będzie na najbliższych targach poznańskich. Hydro-kop T 070, wyposażony w kilka zespołów urządzeń, znajdzie zastosowanie przy pracach wykonywanych dotychczas przez szereg maszyn specjalistycznych lub tylko przez górników. Efekty ekonomiczne związane z wdrożeniem Hydro-kopu do produkcji są aż nadto oczywiste...

Nad konstruowaniem maszyny pracowała 18-osobowa brygada specjalistów, której trzon stanowią konstruktorzy z „Famaby”. Od sierpnia do października ubiegłego roku opracowano jej podstawowe założenia, a w marcu gotowa już była dokumentacja konstrukcyjna.

W początku czerwca, po skróceniu o połowę (o trzy miesiące) cyklu budowy, pierwszy egzemplarz prototypu poddawany już był ostatnim szlifom przed wysłaniem na targi. Drugi egzemplarz opuścił zakładową prototypownię w końcu lipca, a konstruktorzy pracujący pod kierownictwem inż. Zbigniewa Buczka podejmą zapewne, jak się to mówi w „Famabie” nowy „temat”.

Chociaż od stycznia br. „Famaba” nie jest już samodzielnym przedsiębiorstwem (jako zakład weszła w skład Kombinatu Urządzeń Mechanicznych „Bumar” — Łąbądy w Gliwicach) pozostała przecież nadal firmą znaną z solidności i nowoczesności swych wyrobów. Od momentu uruchomienia produkcji mury fabryki opuściło ponad dziewięć tysięcy żurawi różnego typu: wieżowych, kratownicowych i teleskopowych. Wartość produkcji w cenach zbytu wyniesie w roku bieżącym 1 mld 230 mln złotych, na co złożą się ponad 1400 żurawi, kilkanaście wysięgników oraz około 400 sztuk różnych elementów produkowanych w kooperacji z Kujawską Fabryką Manometrów i zakładem Kombinatu „Bumar” — „Waryński” w Stargardzie Szczecińskim.

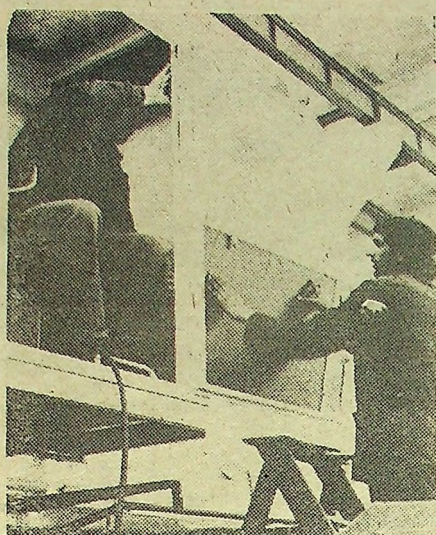
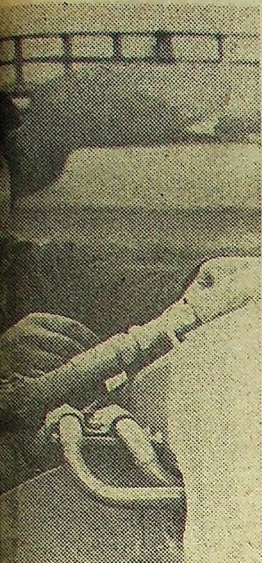
— Zakład nasz — mówi Piotr Kuźniak, kierownik działu ekono-

micznego — specjalizuje się w produkcji żuraw: samochodowych i samojedźnych, o udźwigu od sześciu do szesnastu ton oraz wysięgników do żurawi o udźwigu 40 ton. Obecnie produkujemy 10 typów żurawi: teleskopowych i kratownicowych oraz jeden rozsuwny, R-061, w którym znacznie skrócono czas przygotowania urządzeń do pracy. Sporo efektów przyniosła zakładowa modernizacja wyrobów i wdrażanie wniosków racjonalizatorskich. I tak np. wprowadzenie zmian konstrukcyjnych w żurawie kratownicowym o udźwigu dziesięciu ton — Hydrosie K 102 skróciło czas przygotowania maszyny do pracy, co pozwoliło na znaczny wzrost wydajności pracy u użytkownika. Łączny efekt ekonomiczny — 26 milionów złotych. W roku ubiegłym na wszelkiego typu modernizacjach zaoszczędziliśmy 370 ton stali wartości około 2 220 tys. złotych, a drobne wnioski racjonalizatorskie pracowników przyniosły oszczędność 18,4 tys. roboczogodzin oraz 57 ton produktów hutniczych. Na wdrożenie wniosków racjonalizatorskich wydaliśmy w ubiegłym roku 600 tys. złotych, efekty z nich płynące oszacowaliśmy na sześć mln zł.

Znaczna część wyrobów „Famaby” trafia także za granicę.

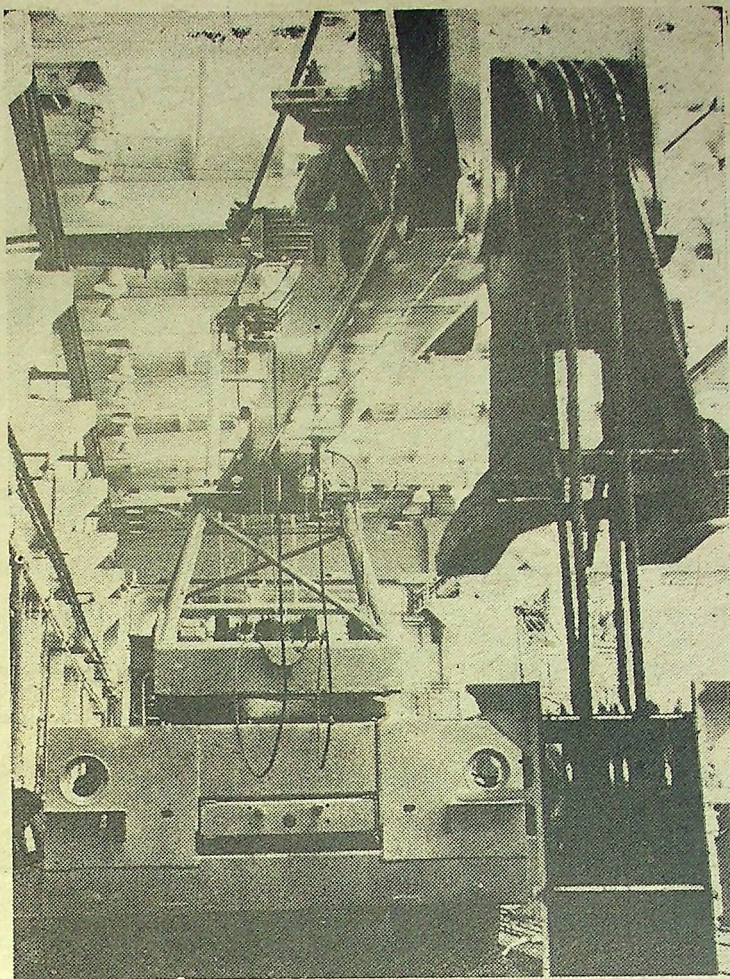
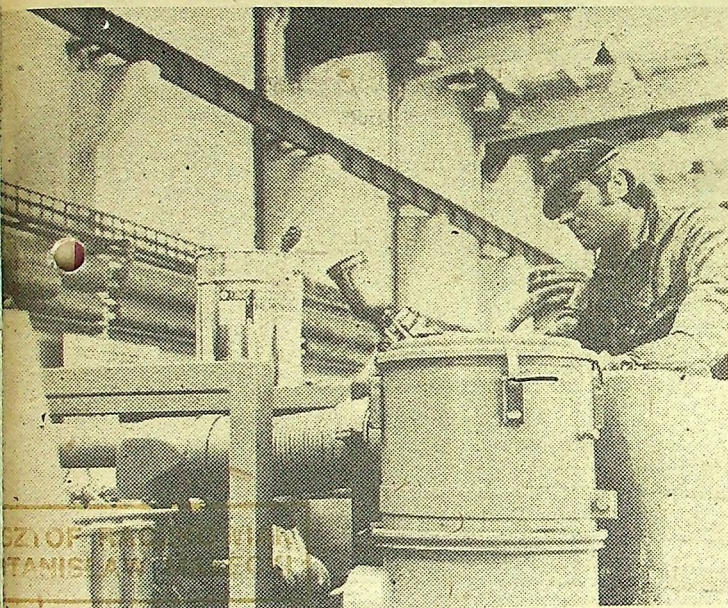
— Żurawie eksportujemy głównie do krajów socjalistycznych — mówi z-ca dyrektora ds. ekonomicznych, Marian Sołtyszewski. — Najpoważniejszymi odbiorcami są

Zdjęcia: KRM
Tekst: KRM



ni „Hydro-kop”, pokazany
ogucki i Józef Bielski mon-

Ten egzemplarz „Hydrosa” K-102, montowany przez Zbigniewa Godyckiego i Feliksa Kowalskiego, również trafi na najbliższe Targi Poznańskie.

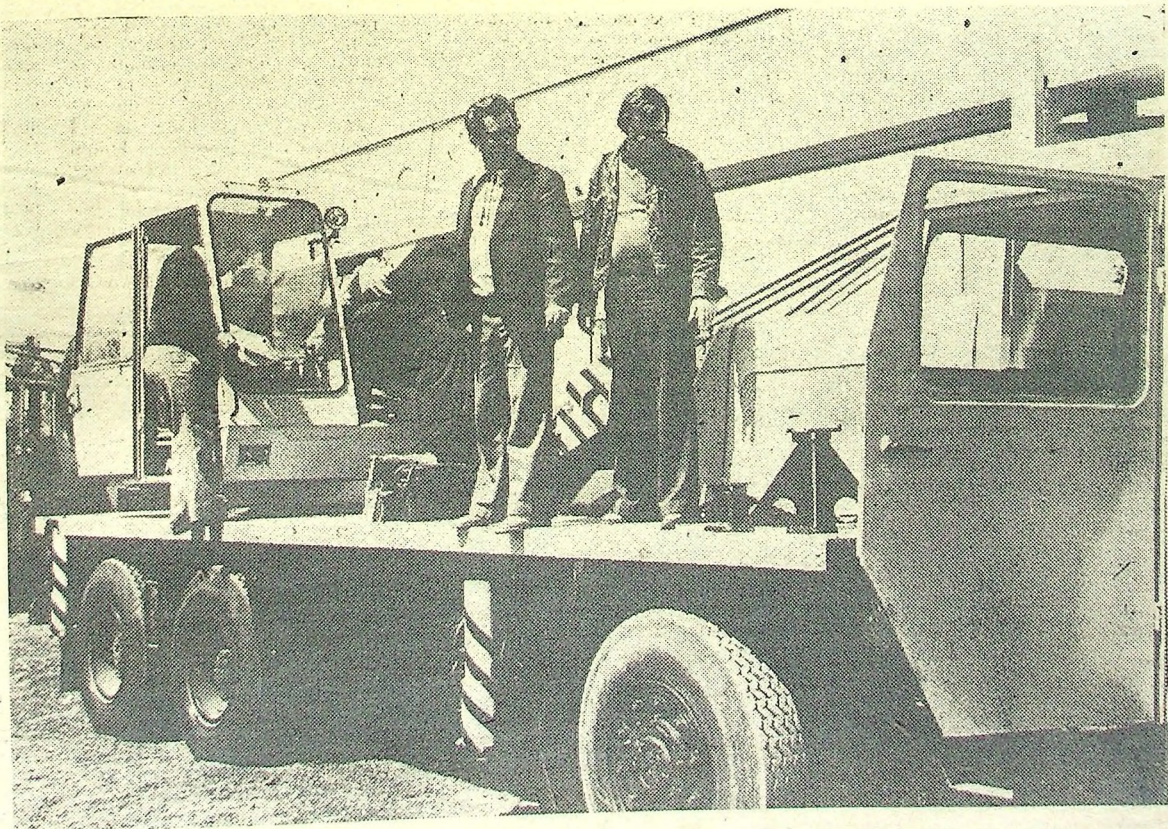


Żuraw rozsuwny — „Hydros” R-061 jest jednym z najnowszych wyrobów „Famaby”.

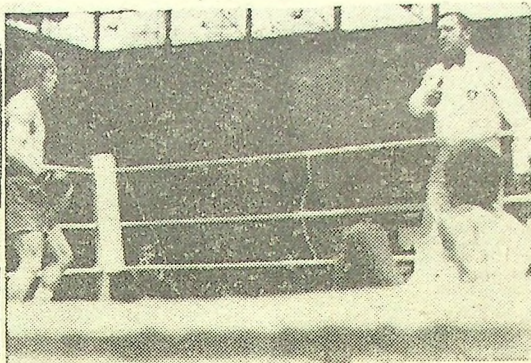
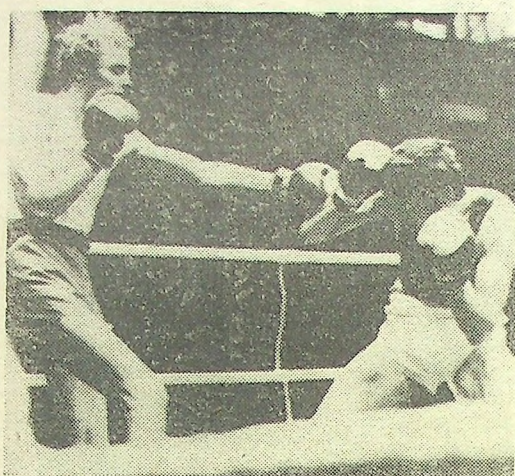
BUDOWLANYM I GÓRNIKOM

RD, ZSRR, Bułgaria oraz Rumu-
a. Wśród krajów kapitalistycz-
ch nie mamy stałego, konkret-
ego odbiorcy, chociaż i tam tra-
ją nasze żurawie. W tym roku
przedaliśmy przez PHZ 16 sztuk.
edawna podpisana została umo-
a kooperacyjna z Rumunią do-
cząca produkcji żurawi samocho-
owych o udźwigu 16 ton — „Hy-
som” T-161. Kooperant dostarczać
um będzie podwozia typu „RO-
AN” z zamontowanymi ramami
żurawowymi, my wykonywać bę-
niemy część dźwigową. Dokumenta-
cja całości opracowana została w
raju i u nas również (zostanie
alej) wykonano prototyp. Spo-
diewamy się, że jeszcze w tym
ku wyprodukujemy pierwszą
rtię dwudziestu sztuk owych żu-
wi.

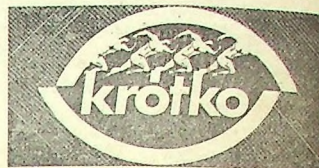
W OKRESIE ostatnich
lat zmienił się kra-
jobraz głogowskiej
„Famaby”. Zakłado-
wi przybyła nowa
hala wysięgników,
halarnia, magazyn oraz budynek
cele socjalne, ale to niewiele
stosunku do potrzeb fabryki. Na
aszyne budowlane jest coraz
większe zapotrzebowanie, a przy
beżnych warunkach produkcji po-
rtu nie można będzie szybko za-
okozić. Ze środków przeznaczo-
nych na doinwestowanie budowni-
wa i przemysłu z nim związa-
go skorzysta zapewne i „Fama-
a”.



Przedstawiciele Przedsiębiorstwa Robót Zmechanizowanych Budownictwa Przemysłowego „Zachód” we Wrocławiu dokonują na placu fabrycznym przeglądu zakupionego „Hydrosa” 16T.



W finale wagi papierowej Bułgar Gieorgiejew na deskach po ciosie zadany przez Henryka Średnickiego. Na zdjęciu obok: Bogdan Gajda (z lewej) w zwycięskiej finałowej walce wagi lekkopółśredniej z Ulrichem Beyerem. Fot. CAF — Urbanek



PILKA NOŻNA

PILKARZE Chrobrego Głogów pokonali kolejną przeszkodę w rozgrywkach klasy międzywojewódzkiej. W sobotę wygrali ze Stalą Brzeg 2:0 (1:0). Cały mecz toczył się w zasadzie pod dyktando gospodarzy. W 23 minucie po akcji Chabierka Witim strzelił na bramkę, piłka odbiła się od poprzeczki i bramkarza, a Zowczak przytomnie skierował ją do bramki Stali.

Po przerwie sytuacja nie uległa zmianie. Chrobry był lepszy, ale Stal często kontratakowała. Na nic się to zdało, gdyż gospodarze powtórzyli sytuację, jaka zaistniała w pierwszej części meczu. Około 65 minuty po rajdzie Palecznego, piłkę przejął Zowczak przekazując ją Witimowi, który ustalił wynik meczu na 2:0.

(Sig)

ZAGŁĘBIE zdobyło tylko jeden ale bardzo cenny punkt w Nowej Rudzie w meczu z Piastem, który także walczył o utrzymanie się w tej klasie rozgrywek. Do przerwy lekką przewagę mieli gospodarze i wynik brzmiał 1:0 dla Piasta. Drugą bramkę Zagłębie straciło w 45 minucie meczu i od tego momentu lubowanie zaczęło grać składowiej, panować na boisku. Pierwszego gola po ładnej akcji lewym skrzydłem zdobył Łagus, a parę minut później Bak z rzutu wolnego precyzyjnie zacentrował i E. Świątła głową strzelił wyrównującego gola. Zagłębie strzeliło jeszcze jedną bramkę, ale sędzia jej nie uznał.

Po meczu ze Stalą Chrobry z 25 punktami zajmował nadal 10 lokatę w tabeli, Zagłębie po remisie w Nowej Rudzie utrzymało z 23 punktami 11 miejsce. Wczoraj (czwartek) Chrobry był gospodarzem meczu z Piastem, w Lubinie grał żarski Promień. Ze względów technicznych nie jesteśmy w stanie podać wyników. W nadchodzącą niedzielę Chrobry wyjeżdża do Żar na mecz z Promieniem, Zagłębie będzie gościem najbliższej drużyny tabeli — KKS Kluczbork.

(Aga)

LEKKA ATLETYKA



Fot. Janusz Budnicki

Z udziałem wielu znanych nazwisk m. in. Matynowskiego, Joachimowskiego i Kulczyńskiego w Lubinie odbył się wielomecz lekkoatletyczny II ligi, w którym startowało ponad 600 zawodników z 20 klubów. Z ciekawszych wyników warto odnotować: 173 cm Miazgry i 203 cm Catego (oboje z Zagłębia Lubin) w skoku wzwyż, zwycięstwo Hapela w biegu na 5 km w czasie 14.08.1, 16.50 Joachimowskiego w trójskoku, 3.44.6 Matynowskiego w biegu na 1500 m.

W punktacji drużynowej Zagłębie uplasowało się na piątym miejscu.

TRZY RAZY MAZUREK DĄBROWSKIEGO

Mistrzostwa Europy w boksie komentuje jeden z pięciu trenerów-obszerników PZB, K. Paździor

MISTRZOSTWA w Halle dostarczyły wielu emocji i wzruszeń. Ten pięściarski maraton, pomimo słabego początku, zakończył się dużym sukcesem naszej ekipy. Można powiedzieć, że z polskim boksem jest znów zupełnie dobrze.

Cały turniej odbywał się pod dyktando zawodników krajów socjalistycznych. Znakomicie, można powiedzieć wzorowo, do tego ciężkiego maratonu był przygotowany zespół radziecki. Wagi od półśredniej począwszy stały się popisem bokserów ZSRR. Startując bez Solomina (waga lekka), który zachorował przed wyjazdem do NRD, pięściarze Związku Radzieckiego zdobyli pięć tytułów mistrzowskich, jeden medal srebrny i dwa brązowe. Ponadto brązowy medalista mistrzostw — Rybakow, uznany został za najlepszego zawodnika całego turnieju, co jest bodajże pierwszym przypadkiem w historii mistrzostw Europy. Na olimpiadach puchar Barkera zawodnikom pokonanym przyznano dwa razy.

Ekipa gospodarzy, jak mi się wydaje, szczyt formy osiągnęła w połowie turnieju. W walkach finałowych bokserzy NRD wykazała ogromną ambicję i brak odporności psychicznej. Z ośmiu finalistów tylko dwóch odniosło dość szczęśliwe zwycięstwa. Szczęśliwie, gdyż zarówno Foerster w spotkaniu z Rumunem Dinu jak i Nowakowski z naszym Gotfrydem nie wykazali mistrzowskiej przewagi. Porażki natomiast Wittenburga, Sachse i Fanghaenela nie mogły budzić żadnych zastrzeżeń.

Rozczarowali Rumuni, a głównie ich faworyci — bracia Simon i Calistrat Cutovowie, oraz wice-mistrz olimpijski wagi ciężkiej Mircea Simon. Rumuni zdobyli wprawdzie pięć medali brązowych i jeden srebrny, ale zapewne liczyli na więcej uchodząc w ostat-

nich latach za drugą, po Związku Radzieckim, potęgę w boksie europejskim.

Bułgarzy osiągnęli identyczny dorobek medalowy jak Rumuni stanowiąc mocny, wyrównany zespół bez gwiazd.

Jugosłowianie imponowali szczególnie w pierwszych dniach imprezy. Odczuli to najbardziej polscy bokserzy. Niemkiewicz, Skrzecz i Tomczyk przegrali właśnie z Jugosłowianami. Ostatecznie Jugosłowianie zdobyli jeden tytuł mistrzowski i jeden medal brązowy i można mówić o niezasłużonej porażce Vujkovića z Sachse.

A Polacy? Losowanie (w tego rodzaju turniejach odgrywa niekiedy dużą rolę) wypadło dość dobrze. Tylko trzech naszych zawodników — Niemkiewicz, Skrzecz i Kuskowski — miało niekorzystny układ. Oni wiedzieli od razu: Wszystko lub nie. Kuskowski w pojedynku z Gorstkowem nie miał nic do powiedzenia, Skrzecz w walce z Vujkovicem był bliski zwycięstwa gdyby nie fatalna druga runda. A Niemkiewicz? Ze zrozumiałych względów byłem najbardziej zainteresowany tym zawodnikiem. Mogę stwierdzić, że Niemkiewicz był przygotowany do tej walki, czuł się dobrze i wierzył w zwycięstwo... aż za bardzo. Zwiastowała po pierwszej rundzie. I być może to go zgubiło. Trochę się odprężył i w trzecim starciu na nagłe przyspieszenie Kaczara nie znalazł odpowiedzi. Krył się za podwójną gardą, co sprawiało wrażenie bezradności. Przyznać należy, że Kaczar, mimo młodego wieku, jest zawodnikiem boksującym wyjątkowo mądrze, a jego porażka w następnej walce z Szaposhnikowem była niezbyt zasłużona.

Najlepszym naszym pięściarzem okazał się Średnicki, a jego półfinałowe spotkanie z młodzieńcem Irlandczykiem Suetlife należało do najlepszych pojedynków turnieju. Błażyński osiągnął życiowy sukces, ale obsada wagi muszej była raczej słaba. Nieźle zaprezentował się debiutant Wawrzyniak, który przegrał 2:3 z późniejszym finalistą Rumunem Dinu.

Największą, dla mnie, niespodzianką jest wynik Gotfryda. Był on o krok od tytułu mistrzow-

skiego. Przegrał z wicemistrzem olimpijskim Nowakowskim, który był chyba największym szczęściarzem turnieju. Wygrał problematycznie z Andrejkowskim, przyznał mu zwycięstwo w walce z Rybakowem, a moim zdaniem z Gotfrydem też nie wykazał wyższości. Tomczyk nie błyszczał, ale też trudno mieć do niego pretensje. Wygrał walkę eliminacyjną z Konecznym i przegrał 1:4 z późniejszym mistrzem Rusewskim. Walczył ambitnie lecz wykazał braki w szybkości.

Gajda przeszedł wprawdzie samego siebie, ale to stwierdzenie pasuje tylko do jego dotychczasowej postawy i wyników. Potencjalne możliwości ma znacznie większe. Jest zdolny, stać go na bardzo dużo. Nowik przegrał po bezbarwnej walce z Kruegerem. Niczym się nie skompromitował, niczym też nie błysnął.

Mistrz olimpijski Rybicki dwie pierwsze walki z przeciętnymi zawodnikami (Rostankowskim z NRD i Pavlovem z Czechosłowacji) wygrał łatwo by w półfinale przegrać z Sawczenką, rewanż za olimpiadę. Walka miała dość nieoczekiwany przebieg. Już w pierwszej rundzie zawodnicy ulegli jednocześnie kontuzji łuków brwiowych i na początku drugiej rundy sędzia ringowy przerwał walkę, a punktowi zdecydowali się na zwycięstwo Sawczenki.

Bez przesady można stwierdzić, że ekipa nasza spisala się niespodziewanie dobrze osiągając trzeci wynik w historii startów Polaków na mistrzostwach Europy, zdobywając trzy złote medale, jeden srebrny i jeden brązowy i drugie miejsce w klasyfikacji medalowej. Dla przypomnienia w 1953 r. w Warszawie zdobyliśmy 5 złotych, dwa srebrne i dwa brązowe medale.

INA zakończenie generalna uwaga. W Halle zwycięstwa odnosili pięściarze reprezentujący boks żywiolowy, ambitni i o żelaznej kondycji. To tak mało, a jednocześnie bardzo wiele.

N AJWAŻNIEJSZĄ imprezę szermierczą roku w zagłębiu miedziowym — turniej szablowy juniorów o Memoriał Zbigniewa Dziegielewskiego mamy już za sobą. Zbigniew Dziegielewski był twórcą legnickiej szermierki, w latach 1962—1971 jako trener prowadził sekcję

ględem umiejętności szablowej młodzieży i konferencją sił przy lipcową V Ogólnopolską Spartakiadą Młodzieży. Na starcie stanęła prawie cała czołówka krajowa, poza przedstawicielami Warszawy, Zagłębia Konin i poznańskiej Warty. Turniej — podkreślali to jego obserwatorzy — stał na dobrym poziomie, obfitywał w wiele zaciętych i emocjonujących walk. Rozpoczął się zawodami drużynowymi, w których startowało 12 zespołów. Do finału zakwalifiko-

decydujących spotkaniach bacznie obserwowaliśmy postawę legniczczan. Wcześniej zapewnił sobie udział w finale Marek Fabiowski z Kolejarza Wrocław, który jako mieszkaniec Legnicy będzie reprezentował barwy województwa na spartakiadzie ogólnopolskiej. Duże trudności miał natomiast Ryszard Grobelny, który musiał wystąpić w repasażach. W decydującym o wejściu do finału pojedynku wygrał 10:9 z Mirosławem Smółką z Katowic.

W pojedynkach finałowych pewnie zwyciężył ubiegłoroczny triumfator memoriału Piotr Czuwaj z Katowic, odnosząc cztery zwycięstwa. Na drugiej pozycji, podobnie jak przed rokiem, uplasował się Ryszard Grobelny z trzema zwycięstwami. Trzeci był Marek Ograbek z Łodzi, czwarty Marek Fabiowski, piąty Waldemar Morawa z Opola, a szósty Ryszard Harasim z Lublina.

Bacznym obserwatorem zawodów był olimpijczyk, znany trener i wychowawca szermierzy, honorowy członek naszego Związku Szermierczego, płk Zygmunt Fokt. Po imprezie poprosiliśmy go o ocenę legnickiego turnieju.

— Wasz turniej stanowił doskonały sprawdzian młodzieży przed spartakiadą w Łodzi. Poza kilkoma zawodnikami na starcie była cała czołówka juniorów, która w lipcu walczyć będzie o medale. Chciałbym jednak scharakteryzować się na ten szermierczy. To co zobaczyłem i usłyszałem napawa optymizmem. Trener Jerzy Sadowski potrafi dobrze współpracować z młodymi wodnikami i wychował już kilku ujętym dużę nadzieję szablistów. Mam na myśli przede wszystkim Ryszarda Grobelnego. Leszka Czerwińskiego i Jerzego Serko z tego grona i innych zawodników przynajmniej jeden powinien zostać olimpijczykiem. Bardzo spodobała mi się praca w szkołach sportowych. Stosuje się tu rotację kadr i do dalszego szkolenia przechodzą najlens. Nie ma też prawie żad-

klopotów wychowawczych. Gdy tylko szermierze uzyskają własną salę, jestem przekonany, że na efekty pracy szkoleniowców nie trzeba będzie długo czekać. Swoimi uwagami podzielię się z Zarządem PZSz. Przyglądając się dobrej organizacji imprezy proponuję, aby każdego roku przyjeżdżano do Legnicy po jednej dużej imprezie szermierczej.

S PRAWNA organizacja memoriału jest zasługą licznych grona działaczy, a szczególnie Marka Hanaszyńskiego, Jerzego Janusza, Andrzeja i Józefa Sadowskich, Jerzego Garbolińskiego i Kazimierza Ambrożego.



Najlepsi szermierze memoriału: Piotr Czuwaj, Ryszard Grobelny, Marek Ograbek.

Fot. Stanisław Celoch

GORZEJ NIŻ PRZED ROKIEM

szermierczą „Piasta” Legnica, wychował wielu utalentowanych zawodników. Dla uczczenia pamięci doskonałego wychowawcy i działacza od roku 1973 w Legnicy rozgrywany jest turniej szablowy, w którym uczestniczy czołówka krajowa juniorów.

W sobotę i niedzielę, 4 i 5 czerwca, do piątego memoriału przystąpiło 55 zawodników z 13 klubów: AZS Szczecin, Mazur Elk, Energetyk Lublin, Pałac Młodzieży Katowice, Tęcza Żytnia, WFS Łódź, Start Opole, Zagłębie Sosnowiec, Karpaty Krosno, Nadodrza Zielona Góra, WFS Rzeszów, Kolejarz Wrocław oraz WFS Legnica reprezentowana przez zawodników Kolejowego Klubu Sportowego „Piast”.

Impreza była doskonałym prze-

wali się przedstawiciele Katowic, Łodzi i Legnicy. W decydującej rozgrywce walka była niezwykle wyrównana. W pierwszym meczu Legnica zremisowała 8:8 z Katowicami, wygrała jednak dzięki lepszymu stosunkowi trafień. Podobna sytuacja powtórzyła się w pojedynku Katowic z Łodzią, w którym minimalnie lepszymi okazali się szablisty Katowic. Trzecie spotkanie miało rozstrzygnąć losy turnieju. Legniczanie stracili dużą szansę i ulegli Łodzi 7:9. Każda z drużyn miała na wym koniec po jednym zwycięstwie i o klasyfikacji zadecydowały małe punkty. Zwyciężyła ostatecznie Łódź, przed Katowicami i Legnicą, która w biegle roku zdobyła pierwsze miejsce.

Następnego dnia odbyły się walki indywidualne. Skomplikowany regulamin spowodował, że trwało one aż dziewięć godzin. Po eliminacjach rozgrywano półfinały. W

S PORTOWA młodzież województwa legnickiego od 16 kwietnia do 29 maja toczyła w różnych miejscowościach zagłębia miedziowego zacięte boje o miano najlepszych w I Wojewódzkiej Spartakiadzie Młodzieży. W spartakiadzie wystąpiło ponad sześć tysięcy dziewcząt i chłopców, a w samych finałach uczestniczyło 1213 zawodniczek i zawodników. Po podsumowaniu wyników we wszystkich rozgrywanych dyscyplinach okazało się, że impreza przyniosła zdecydowane zwycięstwo Lubinowi, który zwyciężył we wszystkich klasyfikacjach.

Działacze i młodzi sportowcy z Lubina i okolic potraktowali spartakiadę bardzo poważnie, obsadzili wszystkie dyscypliny i niemal od początku do końca przodowali w imprezie. W klasyfikacji rejonów zdobyli 690 punktów i wyprzedzili Legnicę — 610, Złotoryję — 565 i Głogów — 530 punktów. W rywalizacji miast przewaga była już mniejsza. Lubin zgromadził 595 punktów. Na drugim miejscu uplasowała się Legnica — 582, a na dalszych: Głogów — 494,5, Złotoryja — 397,5, Polkowice — 239, Jawor — 165, Chojnów — 74 i Chocianów — 14 pkt. Liczby te wyraźnie świadczą o poziomie sportu młodzieżowego w poszczególnych rejonach i miastach województwa oraz pracy wychowawców i zaangażowaniu działaczy. Podobnie przedstawia się sytuacja w klasyfikacji klubów i szkół. W tej

pierwszej pewnie zwyciężyło Zagłębie Lubin, wyprzedzając Chrobrego Głogów, Miedź Legnica, Górnik Polkowice, MKS „Cuprum” Złotoryja i MKS „Cuprum” Lubin. W punktacji szkół w kategorii dziewcząt zwyciężyło lubińskie Liceum Medyczne, przed liceami ogólnokształcącymi w Lubinie i Złotoryi, a w kategorii chłopców Liceum Ogólnokształcące w Lubinie przed Zespołem Szkół Górniczych Lubin i Zespołem Szkół Zawodowych w Złotoryi.

Podsumowanie pierwszej tego

Sportu Mirosław Słowiński złożył raport Antoniemu Malickiemu, który w krótkich słowach powitał zgromadzoną na pięcie i trybunie młodzież, podkreślając dużą wagę jaką przykłada się w kraju do rozwoju kultury fizycznej. Jan Walkow przebiegł przed trybunami ze zniczem olimpijskim, a Lucyna Łukjanowicz odczytała apel olimpijski. W chwilę później nastąpiła bardzo miła uroczystość. Wojewoda Janusz Owczarek wręczył dwom znanym i cenionym działaczom sportowym Legnicy,

niu najlepszych zawodników Górnik Złotoryja i Kuźni Jawor. Bodajże po raz pierwszy tak dużo widzów miało okazję oglądać liczne i utytułowane grono sportowców. Olbrzymie zainteresowanie wzbudziły występy złotoryjskiej czwórki mistrzów świata: Leszka Antonowicza, Wojciecha Świecika, Bogdana Zajęca i Sławomira Halaady. Wykonali oni te same układy statyczne i dynamiczne co na mistrzostwach świata w Saarbrücken. Pomimo nie najlepszych warunków terenowych wykonali je zupełnie dobrze zdobywając duże uznanie widzów. Oprócz mistrzów świata wystąpili czołowi zawodnicy kraju w skokach na baticie, a między innymi Renata Gęsiorska, Irena Kaszczyńska, Jadwiga Wrześniak, Mirosław Wielkopolański i niezwykle utalentowany, młodzieńczy Dzdzisław Pelka. Nad sprawnym przebiegiem pokazu czuwał trener Zygmunt Biegaj i choreograf Janusz Sadowski. Pokaz akrobatów poprzedziły biegi sztafetowe dziewcząt i chłopców o puchar Wojewódzkiej Federacji Sportu. Zwyciężyła w nich Legnica, przed Lubinem, Głogowem i Złotoryją. Imprezę zakończył występ orkiestry górniczej pod batutą Jana Werbowego.

W czerwcu i na początku lipca rozgrywane będą międzywojewódzkie zawody strefowe, które wyłonią najlepszych sportowców na Ogólnopolską Spartakiadę Młodzieży. Oby jak najwięcej młodych sportowców woj. legnickiego dostąpiło zaszczytu udziału w tej najważniejszej imprezie roku bieżącego.

ZYGMUNT ŁUSZCZ

Lubinianie najlepsi

rodzaju imprezy w zagłębiu miedziowym nastąpiło 1 czerwca na legnickim stadionie miejskim. Towarzyszyło mu około 18 tysięcy obserwatorów, przede wszystkim młodzieży szkolnej i, ku radości organizatorów, ładna pogoda. Przez ponad dwie i pół godziny obserwowaliśmy dobrze przygotowane, sprawnie przeprowadzone i efektowne widowisko. Na trybunie honorowej miejsca zajęli: członek Sekretariatu KW, kierownik Wydziału Organizacyjnego KW PZPR Antoni Malicki, wojewoda legnicki Janusz Owczarek, kurator oświaty i wychowania Tadeusz Podwiński, przewodniczący WRZZ Piotr Czaja, prezydent Legnicy Jan Binek, dyrektorzy wydziałów Urzędu Wojewódzkiego, przedstawiciele władz, organizacji sportowych Legnicy i pozostałych ośrodków zagłębia. Prezes Wojewódzkiej Federacji

stale pracującym z młodzieżą — Januszowi Dutkiewiczowi i Jerzemu Pocejkinowi, odznaki Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej. W kolejnym punkcie programu młoda lekkoatletka Zagłębia Lubin Małgorzata Mizgala złożyła w imieniu najlepszych sportowców ślubowanie, w którym zapewniono, że zrobią oni wszystko, aby jak najlepiej reprezentować się w lipcowej V Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży.

Po wręczeniu pucharów i nagród dla najlepszych z najlepszych odbyła się barwna defilada i udany pokaz gimnastyczny w wykonaniu uczennic Liceum Ogólnokształcącego w Legnicy. Po zejściu dziewcząt na płycie wystąpił z udanym programem zespół pieśni i tańca Zbiorecznej Szkoły Gminnej z Lubina. Wszyscy czekali na kulminacyjny punkt programu — pokaz akrobatyki sportowej w wykona-

KONKRETY ● 11

wszystko o miedzi

PRZEMYSŁ MIEDZIOWY W KANADZIE

W Kanadzie prowadzi się zakrojone na szeroką skalę badania mające na celu podjęcie produkcji miedzi. Ostatnio przystąpiono do rozpoczęcia produkcji w wielkim kompleksie miedziowym w południowej części Kolumbii Brytyjskiej, na dziewięciu terytoriach okolic Ontario. Koszt całkowitego kompleksu, obejmującego odkrywczą kopalnię rudy miedzi, fabrykę koncentratów i hutę miedzi konwertorowej (m. surowej), przewidziany jest na sumę 80 milionów dolarów kanadyjskich (44,3 miliona funtów szterlingów). Kompleks będzie mógł zapewnić produkcję 7 tys. ton koncentratu dziennie. Na dostawy miedzi konwertorowej, produkowanej przez ten kompleks podpisały kontrakty brytyjskie firmy DELTA METAL i BICC. Oblicza się, iż rezerwy rudy miedzi na tym terenie wynoszą 34 miliony ton.

W prowincji Quebec przystąpiono do badań geologicznych w zakresie wydobywania rudy miedzi, które, według przewidywań, będą trwały 5 lat. Badania te będą przeprowadzane wspólnie przez przedsiębiorstwa państwowe i prywatne. Wspomniany projekt nie ogranicza się do badań geologicznych, lecz obejmuje także budowę dróg i finansowanie prowadzonych na mniejszą skalę przedsięwzięć mających na celu uruchomienie produkcji.

Korporacja „Noranda” zgłosiła gotowość do przeprowadzenia rozmów z rządem na temat pięcioletnich badań, przewidując pomoc finansową na inwestycje związane z uruchomieniem produkcji miedzi w prowincji Quebec, wynoszącą 20 milionów dolarów kanadyjskich.

(Wg „The Financial Times”:
7 IV, 15 IV, 20 IV 1977 r.)
Opracowanie CODP
przy PAP

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

ZAGINAŁ pies rasy wilczur szary. Znalazcę prosi się o doprowadzenie za wynagrodzeniem. Wiadomość: Witold Maciejewski, Legnica, Galilejskiego 2 — Zakład zegarmistrzowski. 012223-g

ZGUBIONO przepustkę zakładową nr 113075 wydaną przez ZG „Polkowice” na nazwisko Józef Oprządek, Polkowice, ul. Legnicka Hotel D — 5. 20367-g

ZGUBIONO pieczęć o treści: Instruktor sekcji strzeleckiej ZZ LOK przy ZG „Polkowice”. Wiesław Kot, Polkowice, ul. 11-Lutego 31/14. 20365-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM dwie maszyny elektryczne do wyrobu siatki ogrodzeniowej. Wiadomość: warsztat, Lubin, ul. Matolnicka 2. 20356-g

NAUKA

STOWARZYSZENIE Stenografów i Maszynistów Oddział we Wrocławiu organizuje kursy pisania na maszynie, sekretariackie i stenografii w ośrodkach: Wałbrzych, 1 Maja 97, tel. 36-18, Świdnica, Przyjaciół Zolnierza 32, tel. 391-11, Legnica, Jaworzynska 44 m. 3, tel. 225-67. Zapisy przyjmują i bliższych informacji udzielają sekretariaty w w/w ośrodkach w godz. 8-15. 343-k

TYLKO DO 30. VII. 1977 r. — SPRZEDAŻ RATALNA

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo
Handlu Wewnętrznego w Legnicy

uprzejmie zawiadamia PT. Klientów, że

MEBLE PRODUKCJI KRAJOWEJ ORAZ MEBLE IMPORTOWANE Z JUGOSŁAWII I AUSTRII

WYKOŃCZONE NA MAT

OBJĘTE SĄ SPRZEDAŻĄ RATALNĄ.

Szczegóły w sklepach meblowych WPHW.

ZAPRASZAMY!

350-k

Ośrodek Szkolenia Zawodowego Kierowców
i POP LOK w Legnicy, ul. Piastowska 6

OGŁASZAJĄ PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż następujących samochodów

- warszawa 223, nr podwozia 227547, nr silnika 118130, rok produkcji 1971, stopień zużycia 70 proc., cena wywoławcza 36 000 zł;
- fiat 125p, nr podwozia 64015, nr silnika 325910, rok produkcji 1972, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza 45 700 zł.

Przetarg odbędzie się 16 czerwca 1977 r. o godz. 10 w ośrodku.

Pojazdy można oglądać na terenie ośrodka w dniach: 10, 11.VI. w godz. od 8 do 10.

W przypadku niedojścia do skutku pierwszego przetargu, drugi przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej pojazdu w kasie ośrodka. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

351-k

Ośrodek Szkolenia Kierowców i POP LOK
w Złotoryi, ul. Żeromskiego 5

OGŁASZAJĄ PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż następujących samochodów:

- samochód osobowy warszawa 203, nr podwozia 156091, nr silnika 152459, rok produkcji 1966, stopień zużycia 75 proc. cena wywoławcza — 30 000 zł;
- samochód osobowy wartburg 353, nr podwozia 06-10695, nr silnika 06-13013, rok produkcji 1971, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza — 30 000 zł.

Pojazdy można oglądać w dniach 13-15.VI. br. w siedzibie ośrodka w godz. od 8 do 10.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić do kasy ośrodka wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej najpóźniej dzień przed przetargiem.

Przetarg odbędzie się w pomieszczeniach ośrodka w dniu 18. VI. 1977 r. o godz. 10. W przypadku niedojścia do skutku pierwszego przetargu, przetarg drugi odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

349-k

Ukarani przez kolegium

POLKOWICE

Kolegium d.s. Wykroczeń przy naczelniku miasta w Polkowicach ukarało:

Edwarda Wójcika (syna Józefa, ur. 5.VI.1946 r. zam. w Głogowie, ul. Daszyńskiego 3) karą grzywny w wysokości 3.000 zł. W dniu 29.I. 77 r. o godz. 19 w Polkowicach w kawiarni „Paloma” obwiniony donośnym głosem używał słów wulgarnych, a na zwróconą uwagę nabliżał kelnerce ob. Jadwidze S. Był pod wpływem alkoholu.

Elżbietę Milejską (córkę Antoniego, ur. 14.XII.1938 r., zam. w Polkowicach, ul. 11 Lutego 29/9) karą grzywny w wysokości 5.000 zł. Obwiniona w dniu 28.I.77 r. wstrzymała sprzedaż dwóch kompletów mebli segmentowych.

Kazimierza Ruszkowskiego (syna Marcelgo, ur. 1.X.1931 r., zam. w Polkowicach, ul. Gdańska 6) karą grzywny w wysokości 2.000 zł. W dniu 26.III.77 r. obwiniony sprzedawał pory po cenach zawyżonych o 5,50 zł oraz nie wywiesił cen na kapuście białej i fasoli.

Tadeusza Bidzińskiego (syna Tadeusza, ur. 24.I.1947 r., zam. w Tarnobrzegu 29) grzywną w wysokości 4.500 zł z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego oraz karą dodatkową zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres dwóch lat. Obwiniony w dniu 12.III.77 r. kierował samochodem marki „żuk” nr rej. XC-7660 po drodze publicznej, będąc w stanie nietrzeźwym.

Bolesława Nykiel (syna Antoniego, ur. 17.II.1945 r., zam. w Serbach, ul. Główna 7) grzywną w wysokości 5.000 zł. W dniu 15.III.77 r. obwiniony zakłócił porządek publiczny w restauracji „Barburka” w Polkowicach w ten sposób, że będąc pod wpływem alkoholu używał słów nieprzystojnych, zaczepiał konsumentów, szarpał się z szatniarzem.

RUDNA

Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku gminy w Rudnej ukarało:

Włodzimierza Smakulę (syna Tomasza, zam. w Nieszczytach 16) karą grzywny w wysokości 2.000 zł, z zamianą w razie nieuiszczenia w terminie na 40 dni aresztu zastępczego — za nieuregulowanie w wyznaczonym terminie spraw wynikających z powszechnego obowiązku obrony.

Wiesława Czyża (syna Henryka, zam. w PCR Orsk) karą grzywny w wysokości 3.000 zł — za niedostarczenie w terminie wyznaczonym przez Terenową Komisję Poborową dokumentów uprawniających do odroczenia służby wojskowej.

Kazimierza Korzeniowskiego (syna Antoniego, zam. we Wrocławiu, ul. Kłęczkowska 48/1) karą grzywny w wysokości 3.500 zł — za wywołanie w dniu 29.V.76 r. awantury w stanie nietrzeźwym w barze „Odrzanka” w Chobieni.

WZMOŻONA działalność zachodnich ośrodków dywersyjno-propagandowych inspirowanych przez służby wywiadowcze wymierzona jest głównie przeciwko PRL i krajom obozu socjalistycznego. Wrzawa wokół praw człowieka ma określony cel polityczny. Antysocjalistyczne i antypolskie ośrodki dywersyjne pod tym właśnie pretekstem chcą wzniecić wśród Polaków zameł, napięcie i konflikty. Działalność taka już nie raz była demaskowana. Na marginesie obecnej kampanii warto przypomnieć dotkliwą porażkę antypolskiego ośrodka szpiegowsko-dywersyjnego, którym kierował wywiad amerykański.

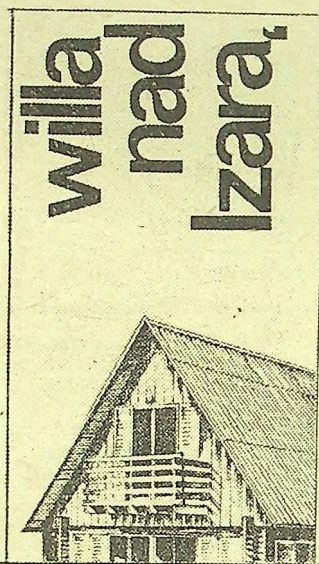
Po wyzwoleniu w Polsce działały groźne bandy i podziemne organizacje polityczne, które w większości były finansowane i inspirowane przez zagraniczne ośrodki dyspozycyjne. Ryszard Czernik — oficer kontrwywiadu w pierwszych latach po wojnie został umiejętnie wprowadzony do podziemia. Do bandy „Wiarusów” wszedł jako przetrzącony z Niemiec Zachodnich łącznik ośrodka dywersyjnego. Pod tą legendą działał w niej kilka miesięcy. Jako porucznik Marian Skowroński (pseudonim organizacyjny „Henryk”) zdołał podporządkować sobie cały jej sztab i dowódcę. W ten sposób organizacja wpadła w zastawioną na nią przez kontrwywiad pułapkę. Potem jako kapitan Marian Zajac, pseudonim „Karol” — zdołał przeniknąć pod szyldemagenta obcego wywiadu do bandy „Leszka” działającej w Krakowskim. Następnie wywiad polski powierzył mu zadanie przeniknięcia do ośrodka dyspozycyjnego w Monachium.

W kraju uchodził za człowieka „spalonego”, któremu rzekomo groziła kara dożywotniego więzienia. W tej sytuacji podziemna organizacja polityczna postanowiła wysłać Ryszarda Czernika na przeszkolenie do ośrodka szpiegowsko-dywersyjnego w Monachium. Z Warszawy przez Luban i dalej znanym mu kanałem przetrutym organizacją przez NRD wkrótce dotarł do Berlina Zachodniego. Tu czekał go wyższy stopień wtajemniczenia, miał zgodzić się na powierzenie mu przez polski wywiad zadaniem wejść jak najgłębiej w zaplecze przeciwnika i zdemaskować antypolską działalność ośrodka dywersyjnego, z którego wywiad amerykański przetrzącał nielegalnie do kraju szpiegów, dywersantów, pieniądze, instrukcje dla działających w Polsce band i podziemnych organizacji politycznych prowadzących zbrojną walkę z ustrojem Polski Ludowej.

Z punktu kontaktowego za Nysą, z Görlitz do Berlina, przeprowadziła go łączniczka ośrodka monachyjskiego. Młoda i piękna Truda zaopatrzyła go też w dokumenty. Odtąd nazywał się Erich Heinrich Schranke. W drodze ostrzegła go, że jak w NRD wpadnie, to nikt się do niego nie przyzna. W Berlinie Zachodnim gościa z Polski Truda przekazała kierownikowi kanału przetrutego o kryptonimie „Etoile”. Był nim Benon Bartel — Niemiec, który znał nasz język i Polskę z okresu hitlerowskiej okupacji. Teraz za dolary kierował małą komórką wywiadowczą. W pracy pomagał mu George Sowa, znający również nieźle naszą mowę z czasów wojny. Berlińska placówka wywiadu USA składała się z samych Niemców. Zajmowała się ona organizowaniem z Berlina do Polski tras i kanałów przetrutych dla amerykańskiego ośrodka wywiadowczego w Monachium. Ryszard Czernik vel Schranke zamieszkał w domu, w którym znajdował się tajny lokal komórek Benona.

Współpracę wywiadu amerykańskiego z przedstawicielami wywiadu niemieckiego zapoczątkował szef wydziału Obce Armie Wschód Abwehry

— gen. Reinhard Gehlen, który dzięki temu uniknął odpowiedzialności za zbrodnie w czasie wojny. „Szary General” — jak go nazywali koledzy z SS i gestapo — szybko zorientował się wówczas, że zimnowojenne koła polityczne w USA stawiają na wybuch trzeciej wojny światowej, że dążą do wywołania zbrojnego konfliktu między Wschodem i Zachodem. Wywiad amerykański nie miał doświadczenia, czerpał więc wzory z form i metod działania wywiadu hitlerowskiego, a zwłaszcza z pracy wywiadowczej Abwehry na Wschodzie. Toteż prawie wszystkie plany i instrukcje szpiegowskie dla amerykańskiego ośrodka dywersyjnego w Monachium opracowywane były przez Niemców pracujących w czasie wojny w Abwehrze i RSHA.



W berlińskiej placówce Benona Bartela polski wywiadowca Ryszard Czernik stał się Francuzem. Jako Jean Paul, przedstawiciel francuskiej firmy handlowej, cierpliwie czekał na przerzut do Monachium. Tymczasem w Berlinie Zachodnim Benon wciąga go do pracy na rzecz ośrodka; prosi Czernika o poprawne przetłumaczenie z niemieckiego na polski szpiegowskiej instrukcji dotyczącej tras i kanałów przetrutych do Polski opracowanych przez komórkę wywiadowczą Benona Bartela. Jedną z nich miała tytuł: „Rozbudowa dróg łączności ośrodka dywersyjnego”. Przy tej okazji polski wywiadowca ustalił, że berlińska placówka Benona dysponowała kanałem przetrutym „Etoile” (gwiazda), którego trasę, hasła i przewodników Czernik dokładnie poznał w czasie przejazdu z Polski do Berlina oraz kanał kryptonim „Schultz”, którego trasa wiodła przez Cedynię tylko w jedną stronę. Poza plecami Benona Amerykanie posiadali także swoją drogę przetrutą agentów kryptonim „Louvre” przez Frankfurt nad Odrą.

Niebawem z Berlina korytarzem powietrznym Ryszard Czernik w towarzystwie Benona i oficera wywiadu amerykańskiego został przetransportowany specjalnym samolotem wojskowym do Frankfurtu nad Menem. Tu Benon Bartel przekazał go formalnie Amerykanom, którzy z lotniska samochodem zawieźli Czernika do Monachium. Powitał go tu Edward władający doskonale językiem polskim i angielskim. Po wymianie hasła

Czernik, zgodnie z rozkazem kierownictwa podziemnej organizacji działającej w Polsce, przekazał mu przywiezione z kraju w teczce szpiegowską pocztę i trzy mikrofilmy. Naganiacz wskazywał Czernikowi pokój w willi, w której zamieszkał w Monachium, wręczył mu do wypełnienia ankietę w kilku językach zawierającą kilkadziesiąt pytań i doradził, aby odpowiedzi były zgodne z prawdą.

Polski wywiadowca przestawiał ankietę. M.in. zawierała ona takie pytania: nazwisko, imię, rok urodzenia, co jadłeś dzisiaj na obiad, czy siedziałeś w więzieniu, jaki jest twój stosunek do komunizmu, kiedy ostatnio spałeś z dziewczyną, jak miała na imię, kiedy wyjechałeś z Warszawy — podaj dzień i godzinę odjazdu. Czernik od razu się zorientował, że jest to próba sprawdzenia go, był na to przygotowany i wiedział, że wkrótce czeka go badanie na maszynce prawdomówności. I rzeczywiście tak się stało. Nazajutrz Edward zawiadł go na Winerstrasse, gdzie w kilkupokojowym mieszkaniu przystosowanym na biuro stała dziwna aparatura. Edward wyjaśnił Czernikowi, że Amerykanie mają taki zwyczaj, iż badają na tej maszynie nawet generałów dodając, iż jest to przyrząd bezbłędnie wykrywający kłamstwa. Podał Czernikowi druk, który polski wywiadowca podpisał, że zgadza się na badanie. Oświadczenie to wykonane było na powielaczu w języku angielskim, francuskim, rosyjskim, polskim, czeskim i niemieckim.

W biurze badania prawdomówności pracowało dwóch Amerykanów. Jeden z nich złożył Czernikowi powyżej łokcia przyrząd w rodzaju aparatu do mierzenia ciśnienia krwi i taki sam na brzuch. Za plecami Czernika stała skrzynka trochę większa od telefonu. Badany stał przodem do pustej ściany i odpowiadał szybko na pytania tak lub nie. Ten drugi Amerykanin zadawał pytania na przemian z ankietą i z instrukcji. A więc imię, nazwisko, czy jest pan agentem komunistycznego wywiadu czy jadt pan dzisiaj śniadanie, czy wyjechałeś z Warszawy pociągiem do Lubania, czy teraz kłamałeś, czy ma pan na imię Ryszard, czy jest pan agentem wywiadu polskiego, czy poznałeś w Berlinie Benona, czy masz buty, czy piłeś whisky? Pytania powtarzały się kilkakrotnie.

Nad wynikami badania prawdomówności Czernika spece debatowali pół godziny. Aparat nie kłamie — powiedział czystą polszczyzną jeden z Amerykanów, testy wypadły negatywnie. Nigdy stąd nie wyjdiesz jeśli nie powiesz prawdy. Czernik skamieniał. Czyżby zdolał mnie na tym diabelstwie rozszyfrować? — pomyślał. Wiedział, że dotąd nie popełnił żadnego błędu. Opanował się i z olbrzymim tupetem wrzasnął: Milcz, chamie, nie pozwól się obrażać, wystarczy że tam grozi mi kara dożywotniego więzienia. Ta zdecydowana riposta i ostry ton pomogły i od razu ostudziły zapędy Amerykanów. W dwie godziny później jadt z Edwardem obiad w eleganckiej restauracji na Sendlinger-Tor-Platz.

NAJWIDOCZNIEJ zagrywką Amerykanów z CIA z negatywnym testem była zwykłym w takich przypadkach trickiem, gdyż wkrótce Edward zapoznał Czernika z nowym pracownikiem ośrodka o imieniu Kazimierz, a ten z kolei wprowadził go do zakonspirowanej willi, w której mieścił się ośrodek szpiegowsko-dywersyjny wywiadu amerykańskiego. Znajdował się on w dzielnicy Solln nad Izarą w Monachium. Tak Ryszard Czernik, oficer wywiadu polskiego znalazł się wśród ludzi, którzy na zlecenie i za dolary CIA właśnie stąd, z Izary, wysyłał przez zieloną granicę do Polski szpiegów i dywersantów. Czekała go tu trudna i niebezpieczna podwójna gra.

Opracował:
JAN WORKOWSKI
(cdn)

Państwo może — krewny musi

Państwo udziela obywatelom potrzebującym pomocy społecznej wiele świadczeń zastępczych. Przykładowo można wymienić stałe i okresowe zasiłki pieniężne oraz nieodpłatną pomoc PCK. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby wymienione świadczenia zastępcze były udzielane w zależności od wieku, stanu zdrowia i sytuacji materialnej osoby ubiegającej się o pomoc społeczną, a przede wszystkim w zależności od tego, czy są osoby obowiązane do alimentacji. Uzależnienie świadczeń zastępczych państwa od zarobkowych i majątkowych możliwości osób obowiązanych do alimentacji ma istotne znaczenie, bowiem obowiązek dostarczania środków utrzymania, a w miarę potrzeby także środków wychowania (obowiązek alimentacyjny) obciąża krewnych w linii prostej i rodzeństwa (art. 128, 129, 132, 134 i 135 Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego).

Państwo nie jest obowiązane do alimentacji na rzecz obywateli; może udzielać świadczeń zastępczych tylko w sytuacjach, gdy nie ma osób obowiązanych do alimentacji, albo wówczas, gdy takie osoby są, lecz ich możliwości zarobkowe i majątkowe nie pozwalają na alimentowanie.

Analiza pomocy społecznej przeprowadzona przez Prokuraturę Rejonową w Głogowie wykazała, że ludzie ubiegający się o pomoc społeczną traktowali zastępcze świadczenia państwa jako obowiązek alimentacyjny przed obowiązkiem alimentacyjnym krewnych w linii prostej i rodzeństwa. Przy okazji stwierdzono, że w wywiadach społecznych były zaniżane wynagrodzenia za pracę lub emerytury i renty niektórych osób obowiązanych do alimentacji. Mało wnikliwe wywiady społeczne doprowadziły w wielu przypadkach do udzielenia zastępczych świadczeń państwa, mimo że istniały warunki do alimentowania przez krewnych. Państwo udzielając świadczeń zastępczych na rzecz obywateli na roszczenia regresowe w stosunku do krewnych tych obywateli, którym udzieliło tych świadczeń (art. 140 § 1 Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego). Wobec tego prokuratura podjęła już rozmowy z osobami obowiązаныmi do alimentacji w celu dobrowolnego wypełnienia przez te osoby obowiązku alimentacyjnego.

Niewypełnianie tego obowiązku może doprowadzić do wytoczenia powództwa na rzecz osób potrzebujących pomocy społecznej lub do wytoczenia powództwa regresowych o zwrot świadczeń zastępczych na rzecz skarbu państwa.

Takie działania jako środki oddziaływania wychowawczego byłyby zbędne, gdyby terenowi opiekunowie społeczni bardziej wyuczepiając przeprowadzali wywiady społeczne, a przede wszystkim starali się jak najrzetelniej ustalić sytuację materialną osób ubiegających się o pomoc społeczną i członków rodziny obowiązanych do alimentacji. Idzie przecież o to, aby ze społecznych świadczeń państwa korzystali wszyscy ci, którzy tej pomocy rzeczywiście potrzebują.

JÓZEF OWCZAREK



ASTMA OSKRZELOWA

W popularnym ujęciu astmą nazywa się duszność i kaszel występujące u starszych ludzi. Nie jest to zupełnie słuszne. Taki stan jest wynikiem przewlekłego nieżytu oskrzeli, który w swoim przebiegu ma pewne momenty wspólne z astmą, ale różni się od niej znacznie wywołującymi ją przyczynami. W ścisłym ujęciu astmą oskrzelową określa się chorobę przebiegającą się nagłymi atakami duszności, które równie dobrze mogą występować u ludzi młodych, czy u dzieci. Schorzenie to jest dziedziczne. Nie chodzi tu może nawet o samą chorobę, ile o pewną skłonność do specyficznego reagowania skurczem oskrzeli na substancje uczulające. Skurcz oskrzeli powoduje zmniejszenie ilości dopływającego powietrza, a w następstwie duszność.

Choroba jest długotrwała i bardzo uciążliwa dla pacjentów, niemniej jednak na ogół udaje się uzyskać dobry wynik leczenia, a niekiedy, zwłaszcza u dzieci — powrót do zdrowia.

Pierwszą i podstawową zasadą leczenia jest usunięcie pacjenta spod wpływów szkodliwych, uczulających czynników. Każdy z chorych mógł zaobserwować, że w niektórych warunkach klimatycznych, czy po zmianie mieszkania ataki duszności przestają się pojawiać, a przynajmniej stały się rzadsze. Chodzi o to, że substancje uczulające, takie jak kurz, pleśń, czy też pył roztoczy — sporekwalnych z pajakami, mikroskopijnej wielkości zwierząt bytujących w bielinie pościelowej, nie występują wszędzie. Dlatego w otoczeniu chorego najważniejsza jest walka z kurzem. Pacjent powinien przebywać w pomieszczeniu, w którym nie będzie narazony na tego działania. W praktyce oznacza to usunięcie wszelkich „zbiorników” pyłu — chodników, zasłon i firanek, wynoszenie z pokoju na dzień bielizny pościelowej. Chory nie powinien spać pod kołdrą, czy pierzyną. Pomieszczenie należy zmywać codziennie na mokro. Jest oczywiście, że w otoczeniu pacjenta nie wolno palić papierosów.

Bardzo ważne, zwłaszcza u dzieci, jest leczenie klimatyczne. Najlepsza byłaby oczywiście kuracja sanatoryjna, ale nie zawsze jest to możliwe. Przynajmniej 1—2 miesiące w roku pacjent powinien przebywać w górach lub nad morzem — zależnie od wskazań lekarskich.

W ostatnich latach pojawiło się kilka nowych, bardzo skutecznych leków przeciwastmatycznych produkowanych w wygodnej dla chorych formie aerozoli. Aparaty do wdychiwania działają w ten sposób, że jednorazowo odmierzają ściśle określoną dawkę. Leki te spowodowały pewien przełom w leczeniu astmy. Są bardziej skuteczne, a przede wszystkim działają prawie natychmiastowo. Niemniej i one niosą ze sobą pewne niebezpieczeństwo. Trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że chory otrzymuje w aerozolu dawkę taką samą jak w zastrzyku, czy tablecie. Dlatego łatwość z jaką można przyjąć kolejną porcję leku doprowadza do groźnych skutków. Dawkowanie leku trzeba ściśle dostosować do wskazań lekarskich, a w przypadku braku skuteczności, nie zwiększać częstości inhalacji, tylko zwrócić się po fachową poradę.

KRZYSZTOF STAWIK

Ponieważ zaczął się sezon lodów, ponieważ je lubimy, powinniśmy także wiedzieć, że

Lody tuczą. Przykładowo: kilogram lodów śmietankowych ma wartość 2000 kalorii, owocowych — 1200. Wprawdzie trudno przypuszczać, aby ktoś potrafił zjeść kilogram lodów naraz, ale i niewielkie ilości pozostawiają swój ślad w linii bioder.

Lody mogą zaszkodzić. Angina, nieżyty dróg oddechowych, zapalenie strun głosowych — to częste skutki nadużywania letniego przysmaku. Pamiętajmy więc, że gdy jesteśmy zgrzani i zmęczeni

nie wolno polykać błyskawicznie lodów. Pozwólmy lodom rozpuścić się i rozgrzać trochę na języku.

WSZYSTKO O LODACH

Nie wszyscy mogą jeść lody. Lody są niezdrowe zwłaszcza dla „wrzodowców” oraz dla cierpiących na nieżyty dróg oddechowych i po-

karmowych. Dzieciom nie należy także zbyt pobłażać. Nie należy kupować lodów na każde żądanie — wystarczy jedna porcja dziennie, oczywiście wtedy, gdy dziecko nie ma kaszlu, kataru, nie jest zmęczone i spocone.

Żelazna zasada. Lody można kupować tylko w takich punktach, które dają nam gwarancję, że są kontrolowane przez san-epid. Lody pochodzące z produkcji przemysłowej są na pewno wolne od bakterii chorobotwórczych, ale te z prywatnych wytwórni mogą stać się przyczyną groźnych zatruc, zwłaszcza u dzieci.

Zanim ubierzemy się w kostiumy kąpielowe i wyjdziemy na plażę, warto krytycznym okiem spojrzeć na naszą sylwetkę... Nie padajmy jednak w poploch. Jest jeszcze czas, aby mankamenty skorygować. Trzeba tylko trochę cierpliwości i... gimnastyki.

SPOSÓB NA TALIE

❖ Robimy duży rozkrok, dłonie opieramy na biodrach. Wykonujemy krążenie tułowia w przód, w prawo, w tył, w lewo — 3 razy. Potem — w odwrotną stronę. Całość powtarzamy 10 razy.

❖ Kładziemy się na plecach, ramiona zginamy w łokciach pod kątem rozwartym, dłonie zwracamy do podłogi, wykonujemy skurcz

prawej nogi w kolanie, przenosimy ją w lewo z silnym skrzętem biodra, aż do dotknięcia kolaniem podłogi. Lewą nogą w tym czasie mocno wyprostowaną. Wracamy potem do pozycji wyjściowej z wolnym wyprostem kolana. To samo ćwiczymy nogą w prawo. Ćwiczenie powtarzamy 10—15 razy.

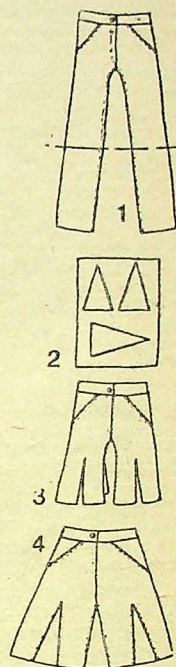
❖ Robimy rozkrok (w miarę ćwiczeń coraz większy), dłonie składamy na karku, łokcie — jak najdalej cofnięte do tyłu. Z tej pozycji wykonujemy na „raz” skłon do przodu i w dół, połączony z silnym skrzętem tułowia aż do dotknięcia prawym łokciem lewego kolana (nogi w kolanach wyprostowane), po czym robimy wydech. Na „dwa” — wyprost, cofnięcie łokci do tyłu, wdech. Na „trzy” — ten sam skrzętkolor z dotknięciem lewym łokciem prawego kolana. Na „cztery” — wyprost. Ćwiczenie powtarzamy w każdą stronę 10—20 razy.

jeszcze przez 5 minut, po czym dodajemy sok z 1/2 cytryny. 1 surowe żółtko rozprawdzamy z 1/2 buteleczki śmietany i dodajemy, mieszając, do gorącej zupy.

SOUPE A LA PAYSANNE

Jest to popularna we Francji zupa ziemniaczano-jarzynowa. 4—5 dkg tłustego wędzonego boczku krajemy w kosteczkę i przesmażamy w łyżce margaryny lub oleju. Gdy skwareczki zaczną lekko żółknąć, do tłuszczu wkładamy pokrajane w kostkę: 3 marchwie, 1 średnią bulwę selera i 4 ziemniaki oraz pokrajane na talarki 3 dorodne pory (części jasne). Jarzyny przesmażamy w tłuszczu przez 10 minut, cały czas mieszając. Potem jarzyny zalewamy 2 l rosolu (z kostki), dodajemy 1—2 suszone grzybki i zupełnie gotujemy na małym ogniu przez 20 minut.

Do wrzącej zupy wysypujemy cienkim strumieniem 1 paczkę puree z ziemniaków. 2 minuty gotujemy, przyprawiamy solą, pieprzem, majerankiem solą czosnkową. W 1/4 buteleczki kwaśnej śmietany rozklocamy jedno surowe żółtko i dodajemy do gorącej zupy.



SPÓDNIKA Z DZINSÓW

Tym wszystkim, którym już znudziły się dzinsy, proponujemy przerobienie ich na spódnice. Jest to czynność bardzo łatwa, przypominająca raczej krawiecką zabawę...

1. Obcinamy nogawki spodni poniżej kolan.
2. Na dwóch uzyskanych kawałkach materiału rysujemy po trzy jednakowej wielkości klipy i wycinamy je nożyczkami.
3. Przyginamy nogawki tak jak to pokazane na rysunku (także z tyłu).
4. Podkładamy klipy pod wyściełanie, fastrygujemy, przesywamy na maszynie, wykańczamy od spodu. Kto chce, może zaznaczyć przyszyć klipy wyraźną stębnówką.



ZUPA-KREM Z PORÓW

1/2 kg porów myjemy bardzo dokładnie pod bieżącą wodą, przecinamy, pozostawiając części jasne, które krajemy w cienkie talarki. Jedną małą cebulkę obieramy, myjemy i drobno siekamy.

W garnku zagotowujemy 1/2 l wody, solimy, przyprawiamy szczyptą cukru i odrobina utartej galiki muskatowej. Do wrzątku wkładamy pokrajane pory i posiekaną cebulę. Gotujemy pod przykryciem na małym ogniu przez 30 minut, po czym wywar przelewamy przez sito i do wywaru przecieramy ugotowane pory oraz cebulę. Z 3 dkg masła i 3 dkg maki sporządzamy jasną zasmażkę, którą rozprawdzamy wywarem i przetartymi porami oraz 1/2 szklanki rosolu z kostki. Zupę gotujemy

Działo się to w roku 1829. Szkuner MERMAID, płynący z Sydney do Raffles Bay, rozbił się o rafy koralowe w Cieśninie Torressa, między Australią i Nową Gwineą. Osiemnaścioosobowa załoga przedostała się przez sterujące z morza skały i po trzech dniach wyratowana została przez żaglowiec SWIFTSURE. Dwa dni później ten statek wpadł na mieliznę. Rozbitków przejął na pokład szkuner GOVERNOR READY — płynący do Papui. W dalszej drodze wybuchł w nim pożar. Trzy załogi liczące już 64 marynarzy zajęły miejsca w szalupach, które przedryfowały przez otwarty Pacyfik. Rozbitkom przybył z pomocą kuter COMET. A i ten statek nie wytrzymał burzy, jaka rozszalała się po kilku dniach. 85 rozbitków przejął na pokład pływający do Australii JUPITER. Ledwie jednak odpiął od miejsca katastrofy, sam nadział się na podwodne skały.



Z LAMUSA

NIEPRAW- DOPODOBNE

Pięć załóg rozbitków — razem 123 marynarzy i wśród nich pięciu kapitanów — uratował liniowiec CITY OF LEEDS wiozący 100 pasażerów. Nie zdążyli oni jeszcze ochłonąć z wrażeń związanych z losami pięciu kolejno zniszczonych statków, gdy nowa sensacja wynikła z zupełnie wyjątkowego zbiegu przypadków.

Lekarz okrętowy CITY OF LEEDS rozglądał się wśród obecnych na pokładzie za mężczyzną w wieku około 35 lat, który mógłby ująć za urodzonego w hrabstwie York w Anglii. Chciał go zaprowadzić do pewnej umierającej pasażerki, wzywającej zaginionego przed 10 laty syna. Okazało się, że jeden z członków załogi szkunera MERMAID pochodzi z Yorku i liczy 34 lata. Gdy doktor poprosił go, by udawał niejakiego Petera Richardsona, okazało się, że ten nie musi wcale udawać, bo sam jest właśnie owym zaginionym synem chorej pasażerki. Płynęła ona do Australii, żeby go odszukać. Spotkanie z synem uratowało jej życie. Dokumenty dotyczące tej nieprawdopodobnej historii znajdują się w archiwum Urzędu Morskiego w stolicy Australii.

(Na podst. książki M. Kozłowskiego „Lamus ciekawostek”)

PROGRAM TELEWIZYJNY ★ PROGRAM TELEWIZYJNY

10—16.VI.1977 r.

PIĄTEK

9.00 — „Odwiedziny prezydenta” — film polski.
16.00 — Obiektiw.
16.20 — Dziennik.
16.30 — Studio sport.
17.00 — „Lato z książką”.
17.30 — „Powsinogi beskidzkie”.
17.45 — „Minerzy podniebnych drog” — cz. II — film wojenny prod. radz.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Film telewizyjny na święcie „Mój ojciec” — dramat psychologiczny prod. duńskiej.
21.30 — Poradnik zmotoryzowanego turysty.
21.40 — Studio teatralne. M. Maeterlinck „Pełtas i Melisanda”.
22.55 — Dziennik.

Program II

16.35 — „Pegaz”.
17.20 — „Szkłane włókno ułatwia diagnozę”.
17.40 — Poradnia młodych.
18.10 — „Przed latem”.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Turystyka i wypoczynek.
21.00 — „Patron niejedno ma imię” — z cyklu „Ocalić od zapomnienia”.
21.30 — 24 godziny.
21.40 — Koncert artystów operetki radzieckiej.
22.30 — W kręgu kultur i obyczajów: „Pigmeje”.

SOBOTA

8.00 — „Co z niego wyrośnie” — film prod. NRD.
16.00 — Obiektiw.
16.20 — Dziennik.
16.30 — Studio sport.
18.15 — Sobota młodych „Szansonada”.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.00 — „Romans” — dramat psych. prod. ang.
21.30 — Festiwal Piosenki Radzieckiej Zielona Góra 77 „Koncert Przyjaźni”.
23.00 — Dziennik.
23.30 — Kino nocne. „Pamiętnik szalonej gospodyni” — komedia obyczajowa prod. amerykańskiej.

Program II

17.05 — Program dnia.
17.10 — Popołudnie podróży i przygody. Pasja, przygoda, ryzyko; Spotkanie z morzem.
17.50 — Uśmiechy starego kina.
18.15 — Telekino sprzed lat — „Zorro”.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Studio sport.
21.20 — Teatr Komedii T. Rattigan „Próba generalna” (patrz proponujemy).
22.20 — 24 godziny.
22.30 — „Krwawa łańka” — odc. IV.

NIEDZIELA

8.00 — „Nasze spotkania”.
8.20 — Nowoczesność w domu i zagrodzie.
8.45 — Studio sport.
8.55 — Program dnia.
9.00 — Kino TDC „Trudne dzieciństwo” — z serii „Przygody psa Cywila”.
9.30 — Antena.
9.55 — „W pogoni za wielorybem”.
10.45 — Teletur: Uniwersytet Warszawski — Politechnika Warszawska.
11.40 — Dziennik.
12.00 — Rolnicze rozmowy.
12.30 — TYLKO W NIEDZIELĘ.

Program II

13.45 — Program dnia.
13.50 — Muzyczna teleteka.
14.25 — Wojskowy film dokumentalny „Sens istnienia”.
15.25 — „Niedziela z przyjaciółmi”.
16.25 — Żywy instrument. „W struny szarpane”.
17.25 — VII Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziemi Górskich — Zakopane 75. „Weseli pasterze” z Mariboru (Jugosławia).

17.45 — Prawda czasu, prawda ekranu „Pierwsza Bastylia”.
19.00 — Wieczór z dziennikiem.
19.30 — „Telewizyjny Music Hall” — program rozrywkowy TV NRD.
21.30 — Twarze teatru: Henryk Bista.
22.00 — „W rodzinnym gronie” — film prod. franc. wg Guy de Maupassanta.

PONIEDZIAŁEK

16.00 — Obiektiw.
16.20 — Dziennik.
16.30 — „Tropy”.
17.00 — Teleferie TDC.
18.15 — „Janosik” — odc. pt. „Dobra cena”.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Teatr TV „Lekcja niemieckiego”.
22.20 — „Camerata”.
22.50 — Dziennik.

Program II

15.50 — „Spotkajmy się raz jeszcze”.
15.55 — „Piosenki Beatlesów śpiewa Marion”.
16.05 — „Rymowanka” — cz. I.
16.25 — „Astronom z Liszka” — reportaż.
16.40 — „Rymowanka” — cz. II.
17.00 — Klasa śpiewu Elżbiety Jodłowskiej.
17.30 — „Stanisław Hadyna opowiada”.
17.55 — „Bądź idealną panią domu”.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Globtrotter z Pragi czyli Zygmunta Broniarek zaprasza”.
21.40 — 24 godziny.
22.50 — Opowieści starszego pana — „Przyjście”.
22.00 — Zabawa ludowa wg K. I. Galczyńskiego.

WTOREK

9.00 — Bajkowy poranek TV najmłodszych.
9.55 — Film fabularny.
15.55 — Obiektiw.
16.20 — Dziennik.
16.30 — Studio TV młodych — „Sam najlepší”.
17.10 — Magazyn motoryzacyjny.
17.30 — „Kółko i krzyżyk”.
17.45 — „Interstudio”.
18.15 — „W starym kinie” — Ze świata burleski.
18.50 — Radzimy rolnikom.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Rodzina Straussów” — odc. V pt. „Josef”.
21.30 — „Wspomnienie o Kazimierzu Rudzkim”.
22.15 — „Spotkanie z medycyną”.
22.45 — Dziennik.

Program II

16.35 — Teatr TV „Lekcja niemieckiego”.
18.20 — „Dobrodziejstwo przyrody”.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Wieczór z przyjaciółmi”.
Wydanie specjalne, w którym udział wezmą: Jarosław Iwaszkiewicz, Stanisław Ryszard Dobrowolski, Jerzy Kuberski, Helena Młkrt, Jerzy Ko-

rzewski, Jerzy Hoffman, Bernard Ładysz i Pola Raksa.
22.00 — 24 godziny.
22.10 — Wtorek melomana.

ŚRODA

9.00 — „Letnia przygoda” — film prod. węg.
16.00 — Obiektiw.
16.20 — Dziennik.
16.30 — TV klub seniora — odc. 11.
17.00 — „Zgadywanki obrazkowe”.
17.30 — Losowanie Małego Lotka.
17.45 — „Licytacje”.
18.35 — Skarby siódmego kontynentu „Czarodziejski świat korali”.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Kino Interesujących Filmów „Wiesniak na rowerze” — film prod. bulg.
22.15 — „Ryszard i Kinga” — program muzyczny.
22.40 — Dziennik.

Program II

16.30 — Program dnia.
16.35 — „Nadzieja umiera o święcie” — film prod. rum.
18.10 — „Skrzydła”.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Studio sport.
21.30 — 24 godziny.
21.40 — „Panama”.
22.25 — Dialogi z przeszłością.
22.35 — „Ocalić od zapomnienia”.

CZWARTEK

9.00 — Bajkowy poranek TV najmłodszych.
9.55 — „Wiesniak na rowerze” — film bulg.
16.00 — Obiektiw.
16.20 — Dziennik.
16.30 — Magazyn wędkarski nr 3.
17.00 — Teleferie.
18.00 — Poligon.
18.20 — Eureka.
18.50 — Radzimy rolnikom.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Teatr Sensacji: L. C. Thomas — „Cel uświęca środki”. Wyk. Grażyna Barszczewska, Janusz Pešek, Piotr Krukowski, Mirosław Szonert i inni.
21.30 — Pegaz.
22.15 — Operowe qui pro quo. Udział biorą: Teresa Zylis-Gara, Bogna Sokorska, Wiera Baniewicz, Elżbieta Jaron, Edmund Kossowski, 23.05 — Dziennik.

Program II

16.00 — „Na przykład Józef” — film NRD.
17.30 — Sytuacje — razem czy osobno.
18.00 — Kino filmów animowanych.
18.40 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Show z Sherlockiem Holmesem — pr. rozrywk. wystąpią m. in. Violetta Villas, Ewa Ziłłowska, Elżbieta Rył-Górska, Alibabki, Retresi.
21.20 — 24 godziny.
21.30 — Z bratnich stolic.
22.00 — Kino miniatur.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



10—16.VI.1977 r.

Wierzmy, że czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21.III.—20.IV.

Rozstrzygnięcie kilku ważnych spraw pozostaw najbliżej. Oni też muszą czuć na sobie ciężar odpowiedzialności. Tydzień zapowiada się niezwykle atrakcyjnie, a szczególnie w sprawach serca. Otrząśnij się z przygnębienia.



BYK 21.IV.—20.V.

Gwiazdy mówią o sytuacji, jakiej nawet w najśmielszych marzeniach nie przewidziales. Niech tylko niespodziewane powodzenie nie wyprowadzi cię z psychicznej równowagi. W środę przekonasz się, kto jest twoim autentycznym przyjaciółm.



BLIŹNIĘTA 21.V.—21.VI.

Dobra ocena twojej pracy, ciekawe perspektywy — to główne wrażenia pierwszych dni tygodnia. Kilka osób z twojego otoczenia oczekuje od ciebie deklaracji w pewnej sprawie. Jest to rzecz ważna, nie pozwól aby ci o tym przypominało.



RAK 22.VI.—20.VII.

Ktoś bliski czeka na gest życzliwości. Lada dzień zajdą sprawy które cię poruszą i zaciekać, być może nawet podziwiać twórczo na ciebie i w niedługim czasie będziesz miał powody do satysfakcji materialnej.



LEW 21.VII.—23.VIII.

Niespodziewana, ale mądra zmiana wniesie do twojego życia sporo ruchu. Jedyną przykrą konsekwencją dla ciebie będzie to, że zmienisz niektóre z dotychczasowych przyzwyczajeń. W połowie tygodnia ciekawa propozycja.



PANNA 24.VIII.—23.IX.

Nad ciemną nadciągają ciemne chmury. Jak to najczęściej bywa powodem ostrej sprzeczki będzie drobny. Sprawy sporna trzeba szybko wyjaśnić. Wniosek na przyszłość: Niektóre rzeczy — niestety — trzeba zatłumiać w porozumieniu z najbliższymi.



WAGA 24.IX.—23.X.

Powinieneś jak najprędzej wyprawić na bieżące wszystkie zaległości w obowiązkach służbowych, bo czekają już nowe, bardzo pilne sprawy. Wkrótce poważna rozmowa ze zwierzchnikiem. Bądź konsekwentny w swoich sądach.



SKORPION 24.X.—22.XI.

Gwiazdy mówią o niezbyt pomyślnej pierwszej połowie tygodnia, możesz mieć kłopoty szczególnie ze zdrowiem. Bądź rozsądny, swoje projekty muszą jeszcze dojrzeć, a realizacja wyjdzie z długich przygotowań. Przystań się niecierpliwić.



STRZELEC 23.XI.—21.XII.

Nie rezygnuj ze swoich planów po napotkaniu tyle przeszkód. W pracy oczekują od ciebie nadal większej inwencji. Rada prywatna — nie prze-gap bardzo atrakcyjnej przy-masz możliwość zawrzeć z osobą, za którą wodził oczami.



KOZIOROŻEC 22.XII.—20.I.

Czeka cię w tym tygodniu trochę kłopotów, ale ich nie wyolbrzymiaj. Będą one dotyczyły spraw prywatnych i nie zwracaj się z nich nikomu. W pracy wszystko dobrze, ale nie obniżaj lotów, bo nawet nie przypuszczasz...



WODNIK 21.I.—18.II.

Zał go zarzucić, ale twój ostatni pomysł jest rzeczywiście zbyt ryzykowny. W domu sytuacja napęta i tylko ty potrafisz ją rozładować. Najbliższe dni upłyną pod znakiem spotkań z dawno nie widzianymi przyjaciółmi.



RYBY 19.II.—20.III.

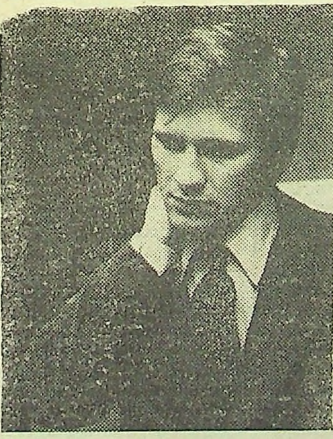
Niebawem szansa na realizację jednego z marzeń. Konieczna będzie pomoc osób tak samo jak ty zainteresowanych tą sprawą. Niezbędne jest więc współdziałanie. Na początek tygodnia wyjazd, który zakończy się niespodziewanie.



PROPONUJEMY

...w Teatrze Ronean „PROBĘ GENERALNĄ” Terence Rattigana współczesnego angielskiego dramaturga. Ta zabawna opowieść przedstawia podstarzałe małżeństwo aktorskie, które wędruje po kraju w przedstawieniu „Romea i Julia”. W pewnej miejscowości aktor grający Romea spotyka swoją córkę z pierwszego małżeństwa...

W przedstawieniu zagrają świetni aktorzy: Hona Stawinska, Igor Śmiałowski, Tadeusz Kondrat, Jan Englert (na zdjęciu) Mieczysław Czechowicz, Pola Raksa.



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-930 Wrocław. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Włodzisław Kisił (redaktor naczelny), Andrzej Łapiński, Zygmunta Łuszcz, Stanisław Małacki, Czesław Pańcuk (opracowanie graficzne), Adam Pierzchała (sekretarz redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji), Anna Stokrocka. ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarza redakcji — 42-870 i administracja — 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46). INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: Numer indeksu: 36479. ga się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

A black and white photograph of a butterfly perched on a flower. The butterfly is positioned on the right side of the frame, facing left. Its wings are spread, showing a pattern of dark spots and lines on a lighter background. The flower it is on is partially visible, with some petals and a central part. The background is dark and out of focus. The image has a grainy, high-contrast quality, typical of older newspaper prints.



Zbieracz staroci Pierre Bousser z Marsylii znalazł wśród skorup, w jakie ku je-
go wiekłej rozpoczął zame-
nda się niechcacho strąca
iampa naftowa — 23 brylan-
ty i 13 diamentów. Stara
lampa należała do kolekcjo-
nera od bardzo dawna — od-
nalazi ją między spżagalami
na dziadkowym strychu. Kie-
dy czyszcząc swoje zbiory
wziął także lampę, wypadła
mu ona z rąk ujawniając
nieoczekiwane skarby.

filmu, tym razem również w Hollywood, którego dotychczas nie znała. Odkryta przez Hollywood, tak o tym, filmowym miasteczku mówi: — Hollywood jest dziś nienormalną fabryką. Pracuje się tu dziesięciokrotnie ciężiej niż gdziekolwiek indziej.

Nazywa się Ian Ogilvy i już wkrótce zastąpi słynnego Rogera Moore'a, odwarzającego rolę „Świętego” w znanym serialu telewizyjnym. Ian Ogilvy — na zdjęciu w otoczeniu pięknych dziewcząt — rozpoczyna zdjęcia do pierwszego z 24 odcinków nowego serialu.



Kendo uprawia w Japonii ponad 5 milionów mężczyzn. Jest to bardzo stary sport narodowy, podobny nieco do fechtunku, ale zamiast szpady przeciwnicy dzierżą w dłoniach bambusowe kije. W walce zwycięża ten, który zada więcej ciosów w głowę. Tylko te trafienia się liczą, a każdemu towarzyszyć musi głośny okrzyk. Przed kontuzją chronią zawodników specjalne maski.

Francuska agencja prasowa AFP donosi, że mimo surowego klimatu, ulubiona potrawa Eskimosów są ody. Jedzą je z ogromnym upodobaniem w wielkich ilościach. Jedną ze szkółek wytwórni lodów dostarczyła w tym roku do Labradoru ponad 60 ton tego przysmaku, a wcale nie jest jedynym eksporterem lodów z którym Eskimosi handluja.

W kabaretach i na estradach Siostry od wielu lat królowały Ellen Kessler – tancerki i piosenkarki, które znamy także z filmów rozrywkowych włoskiej telewizji. Ale bliźniaczki chociaż swą sztukę oparowały do perfekcji, straciły już sporo na popularności, ponieważ w tej profesji, czterdziestolatki atrakcją dla widzów być przestają. Pustki jednak nie będzie. Do zajęcia ich miejsca przygotowują się bliźniaczki z Holandii: Deborah i Daphne Marquet. Mają po osiemnastu lat i są tak do siebie podobne, że matka odróżnia je tylko po uśmiechowi. Deborah jest melancholijna, a Daphne nieustannie się śmieje. Ich inauguracyjny występ w paryskim „Lido” spodziewany jest na św. westra.



70-cm deska na czterech kółkach robi coraz większą karierę. Nazywa się ta zaopaw skateboard, a jej zwolenników spotkać można na ulicach amerykańskich metropolii, gdzie budza popłoch wśród przechodniów. Szybkość, z jaką młodzież potrafi się na tym urządzeniu poruszać, sięga nawet 90 km/godz., dlatego jest sporo ofiar. Na tej desce-wrocie jeździ podobno w Ameryce około 40 mln ludzi. W ciągu ub. roku 29 tysięcy osób trafiło z ciężkimi obrażeniami do szpitali.

Mieszkańcy Rygi w ciągu najbliższych 3 lat będą świadkami wielkiej akcji odbudowy i restauracji zabytków. Stolica Łotwy, powstała w 1201 roku, należy do 22 miast ZSRR, w których pod ochroną konserwatorów pozostają całe dzielnice. W średniowiecznym centrum Rygi skupionych jest 450 pomników architektury.

POZIOMO: 1 — pracuje w lokalu kulturalno-owsiatowym, 8 — linie na mapie łączące punkty o jednakowym ciśnieniu atmosferycznym, 9 — w obrotach, 10 — dolegliwość artretyczna, 11 — towarzysząca pracy, nauki i zabawy, 13 — ciało niebieskie, 15 — kulwa, 18 — nieborak, 19 — cichol, 20 — smar maszynowy, 22 — rozrywka karciana, 23 — budownictwo mieszkaniowe;

PIONOWO: 1 — zeznaje, 2 — obraz w cerkwi, 3 — kobieta mówiąca dużo i szybko, 4 — sielanka, 5 — może rosnąć korzeniem do góry, 6 — przyznanie odznaczenia, 7 — elektroda, 12 — twórcza „Dni kłeski” 14 — jezioro na Pojezierzu Szczecińskim, 16 — niezborność ruchów, 17 — szklaneczka do alkoholu, 18 — miasto śląskie, 19 — belgijskie uzdrowisko, 21 — as.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 21. Pozłomo: harmider, kiks, teza, Kanton, Haiti, arak, Eufrat, obrus, palma, Castro, kosz, remis, uchwyty, walc, firn, pole, nadajnik. Pionowo: Hitechcock, rozbiór, dama, rektor, komnata, kusza, kiesa, klakson, fot, aport, uczucie, lampion, schron. Olago, yard.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki otrzymują: Józef Świerżko z Międzyrzecza Wkp., Stanisław Jarosz ze Złotoryi, Barbara Machowska z Lubania Śl. Nagrody wysłamy pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 23 mija 17 czerwca br. Rozwiązania prosimy nadsyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.

CZESŁAW PAŃCZUK

